Nr. 266. Lwów, — Niedziela dnia 17 listopada Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszа się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racz dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 23 po Św. St. Kostki. Jutro: Ottona.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g 7 m 18. Zachód „ 4 „ 13

Długość dnia g 8 m 45. Ubyło dnia 3 min

Przegląd polityczny.

Lwów 16 listopada.

Monachijska *Allgemeine Ztg.*, która przeszła pod bezpośredni kierunek kanclerskiego urzędu, wywodzi następujące żale:

„Europa ani jest w stanie wyobrazić sobie stosunków, które w bałtyckich prowincjach tego roku się zaczęły. Istnieje tam rząd przemocy i gwałtu, jaki zresztą bywa tylko po wojnie w pokonanym kraju. Że Inflanty, Estlandja i Kurlandja skazane zostały na utratę historycznych urządzeń, zakładów naukowych i ognisk kultury, tośmy widzieli, lecz forma dokonywanej tam rusyfikacji przekracza brutalnością i surowością wszelkie granice. Po rusyfikacji szkół publicznych, rzucono się na prywatne, z których wykluczono także język niemiecki. Setki rodzin dawnych nauczycieli pozostały bez chleba; *misére sans phrase* towarzyszy polityce Kapustina i Pobiedonoscewa. Szkoły krajowe w Fellinie, Birkenruhe, Tuchumie, Rowlu zniesiono, gdyż rada prowincjonalna nie chce płacić na nie, jeżeli mają być rosyjskiemi — i stało się to w kraju, któremu kapitulacja z r. 1710 przyrzeczono, że szkoły pozostaną nietknięte. (Jak to pysznie umieją Niemcy cytować akta, przyrzeczenia, dekreta, którym w Poznańskiem, choć pochodzą od ich własnych królów, wszelkiego znaczenia odmawiają!) Jednem pociągnięciem pióra zniszczono zdobycze pięciu wieków. Cóż to za nędzna będzie nauka niemieckich dzieci przy języku wykładowym rosyjskim! Modlitwa szkolna odbywa się nawet po rosyjsku. W taki sam sposób zrusyfikowano sądownictwo; nasłano renegatów, krajowców ledwo wyjątkowo dopuszczają; dawnych sędziów, sekretarzy oddalono, *veniam practicendi* dawnych adwokatów odebrano, muszą oni na nowo o nią się starać, wykazać posiadanie języka rosyjskiego. Natomiast nasłańcy otrzymali wolność praktyki. A przecież kapitulacje z r. 1710 zawarowały nietykalność sądownictwa, oraz pierwszeństwo do urzędów dla krajowców. Około 500 rodzin tym sposobem zrujnowano. 180 adwokatów petycjonuje o dopuszczenie do dalszej praktyki, o czem roztrzygnie dopiero minister „sprawiedliwości“ (!) Manassein. Przy tem szpiegostwo, system denuncjacyj jest hodowany. (Jakto, nawet i tego nauczyli się Rosjanie od Prusaków, którzy takie w tem egzamina w Poznańskiem zdawali!). Najgorsze indywidua przysłane są z głębi Rosji na posady urzędników administracyjnych i policyjnych, na „narodowych misjonarzy.“ Na to skazano najoświeceńsze prowincje! Jakby umyślnie, żeby przyszłe pokolenie pchać w ręce nihilizmu, żądają wyrzeczenia się tendencyj ojców, przyjęcia obcej duszy, która nie ma żadnych obyczajowych podstaw — (a Prusacy mają w Poznańskiem sławne Gottesfurcht und gute Sitten!)

„Rząd, który się nazywa konserwatywnym, wypowiedział wojnę wszystkiemu co istnieje (to samo przecie zrobił także rząd pruski w Poznańskiem) nawet istnienie uniwersytetu krajowego w Dorpacie jest zachwiane, i teraz o to tylko idzie, czy przekształci go rząd odrazu na rosyjski, czy stopniowo. Niektórzy pocieszają się tem, że duchowieństwo i szlachta pozostały nienaruszone. Nieprawda, kościoły strącono już na stanowisko tolerowanych wyznań, duchownych oddalają albo sądy nowe, albo nowe władze polityczne, wywożą ich nad Wołgę, albo nad Czarne Morze; dobra duchowne będą skonfiskowane, pastorowie otrzymają dziadowskie odczepne. Na tem polu przemocy nabrał rząd w latach powstań polsko-litewskich tak obszernej praktyki i doświadczenia, że czynownictwo nie będzie z tem miało żadnego kłopotu, żeby kościołowi niemiecko-protestanckiemu zgotować los kościoła polsko-katolickiego. Za katolickim klerem stała przynajmniej rzymska Kurja, protestancki zaś jest bez nadziei rzucony na łup i za granicami Rosji tak o nim zapomniano, jak gdyby go nigdy na świecie nie było.

„Równie niepomyślne są widoki dla szlachty. Jakiś czas pozwolą jej jeszcze wybierać sobie marszałków, „deputatów“ i t. p. Ale funkcje tych urzędów ustały, podobnie jak wszelkich innych krajowych władz. Sejmy i konwenty nie śmieją już ująć się za swojemi kościołami; przed deputacjami drzwi na dworze w Petersburgu są zamknięte; zadanie idealne arystokracji „naszej“ z pod nóg jej usunięto, zostały jeszcze zaledwo pewne społeczne odznaczenia, ale bez znaczenia, bez praw i obowiązków, dla kraju obojętne, dla szlachty nawet niebezpieczne. Szlachtę tę czeka albo los dawnej francuskiej, albo stanie się koterją ograniczoną na archeologiczne zabawki z herbami, bez powołania historycznego. Tameczna szlachta niemiecka w ostatnich latach poczyniła właśnie wielkie postępy, stawała się żywotną *gentry* — postępy te przepadły w obec gwałtów satrapów i czynowników. Z nędzy, upadku czasów mikołajowskich wydobyła się ta szlachta do kultury, kraj stanął oświatą i pracą; z tego wszystkiego będzie niebawem stos ruin. Kraj z gruntu niemiecki idzie na śmierć w czasie, gdy cesarstwo niemieckie na nowo powstało“...

Tak boleśnie skarżą się Niemcy! — skarżą się słowami zapożyczonemi u nas. To myśmy tak mówili wówczas, gdy jeszcze wierzyliśmy w serce i szlachetność Europy, ale wtedy pierwsi Niemcy w twarz nam rzucili obelgę: „To nieprawda! To oszczerstwo! To bezczelne kalumnje na Rosją, którą przecież wszyscy znamy z wszechstronnej tolerancji. To głos bezsilnej złości rewolucjonistów, których silna dłoń nagina do posłuchu.“

Dziś moglibyśmy te słowa zwrócić Niemcom, żeby wiedzieli jak są okrutne. Dziś — kiedy oni dla pokazania odrazu całego ogromu swego nieszczęścia, mówią, że Rosja szaleje nad nimi ze wściekłością, do której zaprawiła się na nas, — moglibyśmy w twarz im rzucić takiem szyderstwem, jakiego oni nam nie poskąpili. Skatowani, niechby jeszcze poznali gorycz cynicznego śmiechu z niedoli i z boleścią skamieniałą w rozdartem sercu, niechby tak umilkli, jako my. Ale nie umiemy się cieszyć z cudzej niedoli. Tym nieszczęśliwym z nadbałtyckich prowincyj, których zły los wtrącił teraz do naszej dawnej kaźni, ze współczuciem dłoń podajemy i nawet nie powiemy im, że ich możni bracia są także naszymi katami i w tem rzemiośle nauczycielami Rosji.

Przeciwnie, zwracamy do nich słowa pociechy. Przed kilku laty, właśnie wtedy, gdy ks. Bismark zaintonował, a chór różnych wielkich, małych i maluczkich Hartmannów wnet podchwycił wyraz: Ausrotten! — jeden z rosyjskich mężów stanu podał carowi memorjał, w którym dowodził, że właśnie dla Rosji nadeszła świetna chwila do naprawy wszystkich błędów poczynionych w polityce kresowej. Za bezcelowość wojny tureckiej, za traktat berliński Rosja mogła zemścić się na Niemcach, stworzywszy w Wielkopolsce, Prusach Zachodnich i Wschodnich silne stronnictwo rosyjskie, a w tym celu potrzebowała tylko postępować ze swemi kresami inaczej, niż Niemcy ze swemi. Autor memorjału wymownie ostrzegał, że w przeciwnym razie t. zw. „pas zachodni“ (Polska, Litwa i Kurlandja), będący piętą achillesową caratu, pocznie się krwawić i powoli gangrenować Rosję, czego właśnie pragnie Bismark i dla tego podaje jej zatrutą strzałę w postaci czynów dzikiego ucisku. Zaklinał nie brać tej strzały. Lecz wówczas żył Katków, zaślepiony nienawistnik, zaklęty wróg Lorys Melikowa; on to zdołał zatrzeć wrażenie wywołane memorjałem tego męża stanu; a owo wrażenie było tak silne, że car kazał wydrukować ten memorjał w trzystu egzemplarzach i rozdać doradzcom korony, aby przeczytali i potem wspólnie dali orzeczenie. Zabiegi Katkowa zdziałały, że wypadło ono negatywnie. Wówczas to Lorys Melikow, będąc już chorym, odpowiedział na zapytanie pewnego przyjaciela, dla czego nie wraca do ojczyzny: „Jestem pierwszą myszą, która opuściła tonący okręt“.

Powoli, bardzo powoli, może setki lat będzie tonął ten okręt, ale zatonie, bo nieprawość, która zawsze jest śmiertelnym błędem, wiecznie tryumfować nie może. Niech to nadbałtyckich Niemców pocieszy, że ich i nasi kaci, wszyscy ci Kapuściny, Apuchtiny, Manasseiny i Hurkowie, wszyscy ci epigonowie Katkowa, są jednocześnie trucicielami Rosji.

MOWA

pos. dra Stan. Madeyskiego

wypowiedziana w Sejmie w sprawie reformy sądowej procedury karnej.

Wysoki Sejmie! Przedewszystkiem wypada mi oświadczyć, że przedstawiając Wysokiemu Sejmowi niniejszy wniosek, zostałem upoważniony do tego przez szerokie grono kolegów sejmowych, oczywiście bez żadnej różnicy odcieni. We wniosku tym po raz pierwszy w Sejmie dotykam się instytucji wymiaru sprawiedliwości karzącej. Temat to zanadto poważny, żeby jakokolwiek, pobieżnie zbyć go było wolno, i dla tego przepraszam, że na ten raz cokolwiek o cierpliwość na dłuższą chwilę prosić muszę.

Wnoszę uchwalenie rezolucji. Spotkałem się wielekroć w poważnych kołach parlamentarnych z zarzutem, że nie masz w Austrji Sejmu krajowego, któryby tak wiele uchwalał rezolucyj, jak Sejm naszego kraju — z zarzutem, że Sejm nasz niemal więcej zajmuje się ustawami państwowemi, których uchwalenie do jego atrybucyj nie należy, aniżeli ustawami krajowemi, które uchwalać ma prawo.

Nie wchodzę, czy fakt jest całkowicie prawdziwy, być może, ale pytam się, czy z tego postępowania można Sejmowi naszemu czynić zarzut? Mojem zdaniem nie. Co się tyczy ustaw państwowych, które w kraju naszym nie funkcjonują zupełnie dobrze, to rozróżnić należy dwie kategorje. A mianowicie, albo one funkcjonują wadliwie nie tylko u nas, ale także i w innych krajach, albo też funkcionują dobrze w innych krajach a tylko u nas wadliwie. Co się tyczy tych ostatnich, rzecz oczywista, że Sejm żadnego innego kraju nie ma przyczyny korzystać ze statutu krajowego i wydawać krytyki o ustawach państwowych, które są dobre. Ale i co do tych ustaw państwowych, które we wszystkich krajach austrjackich jedne i te same błędy wykazują, żaden kraj inny nie ma tak dalece potrzeby w Sejmie opinji swej wydawać, jak nasz kraj, a to z tego powodu, że przy tym warsztacie prawodawczym rządowym, skąd wychodzą projekta do ustaw państwowych, wszystkie inne kraje prócz naszego mają swoich robotników. Jeszcze nie było urzędnika i nie ma go do dotąd w prawodawczej sekcji centralnego rządu, któryby był powołany z naszego kraju. Rzecz więc oczywista, że jeżeli w któremkolwiek innym kraju ustawa jakaś wykazuje usterki, to koła dotyczące, które to spostrzegą, nie potrzebują uciekać się do uroczystej formy rezolucyj sejmowych, ale w poufnej i prywatnej drodze mają się do kogo odnieść, a ten będąc u samego źródła, łatwiej na miejscu inicjatywę do poprawy wziąć może. Nam przeciwnie pozostaje jedynie droga rezolucyj sejmowych, statutem krajowym wskazana.

Do ustaw państwowych, które wadliwie funkcjonują tak w naszym kraju, jak we wszystkich innych krajach, należą ustawy karne. Nie będę mówił o kodeksie karnym, a to z tego powodu, bo dawno już powszechnie uznano, że nasz kodeks jest przestarzały i w tej właśnie chwili pracuje nad jego reformą komisja Izby posłów parlamentu wiedeńskiego, w której i nasi członkowie zasiadają; jest tedy nadzieja, że wkrótce zreformowany będzie. Idzie mi głównie o ustawę procedury karnej. Ustawa ta jest z r. 1873, a więc niedawna. Ona też dzisiaj jeszcze stoi w ogóle na wysokości postępu niemal najnowszej nauki. Jeżeli chce się krytykować procedurę karną, to należy zawsze mieć na względzie to, że dwa są cele główne, które często z sobą wpadają w kolizję, dla tego połączyć ich dość trudno, a które prawodawca musi mieć zarówno na oku, jeżeli chce stworzyć dobrą procedurę karną. Celem jest jednym jest szybkość i trafność wymiaru sprawiedliwości, celem drugim dostateczna gwarancja sprawiedliwości t. j. gwarancja dla ochrony obywateli państwa przed pomyłką władzy. Rzecz oczywista, że przy najlepszej nawet ustawie zdarzyć się musi, że przez pomyłkę zostanie ktoś niewinnie ukarany, leży to w niedoskonałości ducha ludzkiego, w ułomności dzieł ludzkich, którą kryminalistyka wszystkich wieków i całego świata stwierdza. — Na to i opinja ogółu ma wyrozumiałość, ale tylko wyrozumiałość do tej granicy, jeżeli źródłem pomyłki jest rzeczywiście zwyczajna ogólno-ludzka niedoskonałość. Natomiast jeżeli wypadki pomyłek tego rodzaju wydarzają się zbyt często, jeżeli opinja spostrzeże, że źródło tego leży w niedostateczności środków gwarancyjnych lub wadliwem wykonywaniu dobrych instytucyj, w takim razie nie dziw, że opinja staje się nadzwyczaj drażliwą. Powiedziałem: „nie dziw“, bo panowie! zbrodnia na jednostce społeczeństwa dokonana, nadweręża jedno z tych dóbr tej jednostki, które razem wziąwszy stanowią warunki szczęśliwości ziemskiej; jako to: wolność, cześć, życie, lub zdrowie i mienie. Rzecz oczywista, że społeczeństwo czuje się wtenczas zaniepokojonem o bezpieczeństwo tych dóbr swoich. Ale jeżeli władza, powołana do czuwania nad bezpieczeństwem tych dóbr społeczeństwa, pociąga do odpowiedzialności jednostki niewinne, w takim razie wyrządza się tym jednostkom krzywdę, która częstokroć w gruncie rzeczy, cięższą jest nawet, aniżeli krzywda wyrządzona poszkodowanemu przez złoczyńcę. Bo w każdym razie krzywda taka dotyka dobra ziemskie, dla których ochrony władza w ogóle istnieje t. j. wolność, cześć, często życie i zdrowie, a najczęściej i mienie, a oprócz tego władza zadaje człowiekowi katusze, jakie znosić musi ten, kto cierpi niewinnie.

Rzecz oczywista, że jeżeli tego rodzaju krzywdy zdarzają się często, to społeczeństwo doznaje zaniepokojenia w dwójnasób, albowiem czuje i spostrzega, że jego pokojowi grozi niebezpieczeństwo nietylko od złych ludzi, ale i od samej tej władzy, której ochronę przed złymi ludźmi społeczeństwo powierzyło.

Skoro środki gwarancji dla ochrony praw obywateli tak są ważnymi, to zapytać się godzi, jak z tego punktu widzenia przedstawia się austrjacka procedura karna. Musimy tu rozróżnić dwa okresy procesu karnego. Podział ten łatwo jest zrozumiały. Pierwszy okres trwa od chwili popełnienia zbrodni aż do chwili, kiedy ktoś jako oskarżony staje przed sądem, ażeby go sądzono. Drugi okres, to czynność samego sądzenia, wydania wyroku: winien czy niewinien? Co się tyczy tego drugiego okresu, to środki gwarancyjne dla praw obywateli w ogóle są dostateczne. Przy rozprawie, prokuratora równoważy obrońca, trybunał orzekający wydaje wyrok gremialnie a nie pojedyńczo; są i sądy przysięgłych, które głos społeczeństwa przedstawiają.

O sądach przysięgłych w ostatnich czasach słyszymy niekiedy ujemne zdania. Według mego najgłębszego przekonania, taka opinja o naszych sądach przysięgłych dziś jeszcze jest przedwczesna. Instytucja ta weszedłszy w życie w r. 1874 istnieje jeszcze za krótko, abyśmy mogli byli poznać już wszystkie jej zalety. Ale ona istnieje już dość długo, abyśmy mogli byli zapomnieć, jak wielkie wady miały te sądy, które przed nimi były, t. j. sądy urzędnicze. Prócz tego na jednę okoliczność zważyć należy: o każdej usterce sądów przysięgłych dowiadujemy się w tej chwili za pomocą sprawozdań dziennikarskich, ale o wadach sądów urzędniczych ogół nie miał takiej wiadomości, bo wszakże przez czas najdłuższy ich istnienia nie mieliśmy wolności prasy, a później dzienniki nie zajmowały się sprawami przed sądami urzędniczymi tak gorliwie, jak zajmuje się dziś rozprawami przed sądami przysięgłych.

Być może, że co do składu ławy przysięgłych i co do zakresu spraw, im poddanych, wypadałoby coś poprawić. To są jednak tylko szczegóły, co do samej istoty rzeczy zdaniem mojem sądy przysięgłych na potępienie nie zasługują.

Zdarzają się werdykta przysięgłych, które w porównaniu z kodeksem wydają się bądź za surowe, bądź za łagodne. Ja jednak i w tem nie widzę nieszczęścia. Kodeks karny wtenczas tylko zupełnie jest dobry, jeżeli odpowiada przekonaniom i wyobrażeniom chwilowym w społeczeństwie. Takiego kodeksu stworzyć niepodobna, bo wyobrażenia w społeczeństwie ciągle się zmieniają, bo ciągle i postępują. Dla tego nie widzę w tem nic złego, jeżeli głos społeczeństwa za pośrednictwem ławy przysięgłych różnice pomiędzy wyobrażeniami społeczeństwa a kodeksem wyrównywa.

Jest jednak i w tym okresie procesu jedna usterka bardzo ważna, a tyczy się ona przewodnictwa na rozprawach karnych. Przewodniczenie na rozprawie karnej to zadanie niesłychanie trudne. Ażeby być dobrym przewodniczącym, nie dosyć jest mieć dobrą znajomość praw. Trzeba mieć lepszą jeszcze znajomość świata i ludzi. Nie dosyć jest posiadać bystrość, trzeba mieć szczególny talent, znakomity takt, nadzwyczajny spokój, wielką wyrozumiałość i, co może najwięcej znaczy, wysokie poczucie delikatności: trzeba być w całej pełni człowiekiem i psychologiem. To też, panowie! w Anglji przewodniczenie na rozprawie karnej jest udziałem najwyższej godności sędziowskiej, a wszędzie indziej prócz Austrji administracja sądowa stara się o to najusilniej, aby przewodniczenie oddawane było w takie ręce, które specjalnie do tego są uzdolnione.

Kiedy przed kilku laty robiłem studja za granicą nad procedurą, uderzyło mię zjawisko, że ile razy byłem na rozprawie, zawsze przewodniczący był człowiekiem tak zdolnym, na przewodniczącego specjalnie uzdatnionym, z jakim tu w Austrji nie zwykłem się spotykać. I kiedy miałem sposobność ministrowi sprawiedliwości dotyczącego państwa udzielić mego spostrzeżenia, odpowiedział mi: „Gdyby w tej chwili przypadek nieszczęśliwy zdarzył, że straciłbym tych wszystkich przewodniczących, których pan widziałeś, nazajutrz będę miał takich samych.“ Tu wskazał mi na swój aktów, były tam listy kwalifikacyjne kandydatów na przewodniczących. Jak się to dzieje? Oto administracja sądownicza w młodzieży prawniczej już upatruje przypuszczalnych kandydatów na przewodniczących i tak dalece starannie o ich rozwój dba, że prezydenci sądów, w których upatrzeni kandydaci służą, mają obowiązek rokrocznie zdawać ministerstwu sprawę, czy rzeczywiście w upatrzonym młodzieńcu rozwijają się zdolności na przewodniczącego. Władze same szukają przewodniczących i rzeczywiście między urzędnikami ich znajdują.

U nas w Austrji, jak na wiela innych polach tak i tutaj dzieje się wprost przeciwnie. W naszem sądownictwie wyrobiła się biurokratyczna tradycja, jakoby zajmowanie się sprawami karnemi było zajęciem najłatwiejszem. Młodzież zaczyna swoję praktykę zazwyczaj od spraw karnych. Kto dobije się rangi radzcy, ten nie dostaje się do spraw cywilnych, dopóki nie przejdzie działu spraw karnych, i tu mniej więcej jeden za drugim obejmuje przewodniczenie „w sprawach“ karnych.

A panowie! tak zwani „żelazni sekretarze“ któż ich nie zna? są to urzędnicy którzy najczęściej w skutek miernego talentu, co nie jest zresztą ich winą, skazani są na to, że już ze sekretarjatu wyżej awansować nie będą, tych widzimy prawie wszystkich na posterunkach spraw karnych.

Tak jednakże być nie powinno, bo od przewodniczącego rozprawą karną zależy niesłychanie wiele. Zdarzają się u nas wypadki, a jeszcze częściej w innych krajach Austrji, o czem pouczają nas dzienniki niemieckie, że rozprawa karna staje się widownią gorszących waśni i sporów pomiędzy prokuratorem a przewodniczącym. Co gorzej, jeśli choćby raz jeden zdarzy się, co się zdarzyć nigdy nie powinno, a zdarzało się niestety! bo ja sam byłem takiej rozprawie przytomnym, że rozprawa karna, zamiast być poważnym dramatem badania głębin duszy ludzkiej w szlachetnych celach sprawiedliwości, stała się tragi-komiczną profanacją tajników życia prywatnego rodzin, na uciechę żądnej wrażeń galerji. (Brawo) wtenczas panowie! nie dziw, że to opinję publiczną nietylko drażni ale oburza, i słusznie!

Zdaje mi się, że po tych uwagach nikt z nas wątpić nie powinien, że pod względem zorganizowania przewodnictwa na rozprawach karnych energiczne i rozumne zarządzenia administracyjne u nas dla samej powagi sądów i dla ochrony praw obywateli są niezbędne.

Przejdźmy do okresu pierwszego, okresu śledztwa. O tym okresie powiedzieć wypada w ogóle, że środki gwarancyjne dla praw obywateli są niedostateczne. Przyczyny są różne, po części leżą one już w samej ustawie. Samo założenie procedury jest zdaniem mojem błędnem, bo dla praw obywateli niebezpieczne. Funkcje urzędowe w tym okresie rozdane są przeważnie między dwóch ludzi, z których każdy jest dla siebie samoistnym, bo wykonywa urząd swój sam, a nie gremjalnie: a mianowicie między prokuratora a sędziego śledczego. Cały ten okres śledztwa jest w ten sposób urządzony, że przenika z niego myśl przewodnia ta, iż jest on tylko szkicem do obrazu, który będzie na rozprawie malowany, że to jest tylko przygotowanie, coś tymczasowego, co nikogo nie narazi na straty stanowcze, bo rozprawa ostatecznie wszystko naprawić może. Z tego wynikają ciężkie konsekwencje, dające się streścić w dewizie, że dopóki ktoś nie uzyskał przy rozprawie wyroku, że jest niewinny, tak długo jego wolność osobista należy do prokuratora i do sądu. Przeciwnie, dewiza wprost odwrotna, a naturalna bo ludzka i prawom obywateli odpowiadająca, przenika procedurę zagraniczną, a przedewszystkiem we Francji i Anglji, w tej Anglji, gdzie instytucje publiczne o prawa obywateli tak starannie dbają.

Tam dewizą jest, że dopóki nie zapadnie wyrok, że ktoś jest winnym, dopóty wolność jego osobista tylko wyłącznie do niego należy. Następstwa fałszywej myśli przewodniej procedury austrjackiej objawiają się w ogóle w łatwości, z jaką bez względu na podstawę wdraża się u nas śledztwo przeciw pewnej osobie o pewną zbrodnię, i co jeszcze więcej waży, łatwość z jaką zarządza się areszt śledczy. Rozumiem, że lekkie szafowanie czcią i wolnością, jeżeli ono wynika z wyrozumowanej jakiejś teoretycznej zasady, byłoby dopuszczalnem wówczas, gdyby ta wolność i cześć były tylko książkowemi pojęciami.

Ależ, Panowie! powiedzieć, że to jest rzeczą obojętną, czy się komuś w śledztwie wyciśnie na czole piętno obwinionego, lub czy się ukróci jego wolność osobistą, bo przecież przy rozprawie on to wszystko wygładzić może, powiedzieć to, gdy się ma do czynienia nie z pojęciami książkowemi, ale z ludźmi z krwi, z kości i uczucia, to jest przecież założenie niesłychanie niebezpieczne. A jednak jak rzeczywiście wiele jest u nas wypadków, w których bez podstawy naraża się cześć i wolność ludzką w toku śledztwa, to już same cyfry statystyczne dostatecznie okazują. W roku 1884 procent niewinnie oskarżonych wynosił na całą Austrję przeciętnie 36 (Poruszenie w Izbie) Panowie! jeżeli jak widzę ta cyfra zdawała się Panom już tak wysoką, to jak przyjmiecie cyfrę aresztowanych w toku śledztwa w porównaniu z tymi, którzy z wolnej stopy odpowiadają. W roku 1874 procent aresztowanych wynosił na całą Austrję przeciętnie 48, w r. 1884—68, a w r. 1880 — 74 (Poruszenie w Izbie).

Nie ma w wykazach statystycznych klucza do obliczań, które dla nas byłyby może w tej chwili najwięcej zajmującemi, t. j. ilu było zaaresztowanych w toku śledztwa, a później przy rozprawie uniewinnionych. Ale wystarczy te cyfry zestawić i porównać, które ja przytoczyłem, a już z tego powziąćmiemy wyobrażenie o tej wielkiej ilości pomyłek władzy. Bo jeżeli 68 procent było oskarżonych aresztowanych, a tylko 64 proc. oskarżonych skazanych, to już 4 proc. z pomiędzy samych oskarżonych więcej było w śledztwie pod aresztem, aniżeli było skazanych. A przecież sądy skazują nietylko samych tych, którzy są w śledztwie aresztowani, ale ile sądzę więcej w w proporcji tych, którzy z wolnej stopy odpowiadali.

Przejdźmy do szczegółów.

Są dwa rysy szczególne, w których ujawnia się wielce łatwość szafowania prawami obywateli, zwłaszcza łatwość zamykania ludzi do aresztu w toku śledztwa. *Mianowicie areszt śledczy zarządza się zbyt często na proste tylko doniesienie o zbrodni bez należytego sprawdzenia wiarogodności doniesienia.* A przecież w naturze rzeczy są dane momenta psychologiczne, które człowieka trochę rozważniej myślącego same znaglają do tego, żeby wprzód dobrze rozważył, czy doniesienie jest wiarogodne.

Wykluczam na razie złą wolę donosiciela, ale jeżeli nim jest poszkodowany, to wszakże jeśli on w pierwszym impecie pod wrażeniem zbrodni doniesienie do prokuratora czyni, to trzeba uwzględnić, że działa w niezwykłem rozdrażnieniu, że w tej chwili góruje u niego przedewszystkiem innem żądza zadośćuczynienia i chęć schwytania sprawcy. Rzecz oczywista, że wtedy domysł staje się w jego fantazji pozorem, a pozór natychmiast poszlakiem.

O tem trzeba pamiętać, rzeczy wprzód zbadać. A przecież cóż się dzieje? Podam przykłady; a jeśli będę cytował fakta, mam je ze źródła, o którego wiarogodności nie mam przyczyny wątpić.

Żonie urzędnika giną kosztowności. Poszkodowana robi doniesienia do prokuratorji natychmiast i rzuca odrazu podejrzenie na służącą, która u niej była w służbie. Ta służąca wówczas już znajdowała się na służbie w Wrocławiu. — Więc bez pytania sprowadzają ją stamtąd i kiedy zaczynają badać, w tej chwili wychodzi na jaw; że wówczas kiedy w ogóle przypuszczać było można, że kosztowności zginęły, służącej już u tej pani nie był: służyła już gdzieindziej. A któż teraz wynagrodzi służącej stracone dobre imię, boleść, którą znieść musiała i materjalne straty, które poniosła? A przecież gdyby prokurator był zbadał wprzód, czy w ogóle możliwem było przypuszczenie, żeby to ona mogła być sprawczynią, toby jej sprowadzać nie było potrzeba.

Doniesienia do prokuratorji przychodzą także od policji i od żandarmerji.

Trudno mi w tej chwili i do tej sprawy wiele mówić o policji i żandarmerji pod tym względem. Mimochodem wspomnę, że przez 20, czy dwadzieścia kilka lat ostatnich popełniono w samym Lwowie morderstw 14, co do których ani jednego sprawcy policja dotąd nie wykryła. Jeżeli ze strony policji lub żandarmerji przychodzą do prokuratora doniesienia, to nawet trudno się dziwić, jeśli policja lub żandarmerja nie poprzestaje na samem tylko fakcie spełnionej zbrodni, ale zarazem chce się pochwalić przed prokuratorem dodatnim rezultatem swej gorliwości urzędowej; a jaka jest to gorliwość niekiedy, zwłaszcza u żandarmerji, to jest publiczną tajemnicą.

I cóż się dzieje? Niedaleko większego miasta w Galicji umiera nagle ksiądz. Żandarm, którego o tem zawiadomiono, zastał przy nieboszczyku kierownika miejscowej szkoły ludowej. Obecność na miejscu czynu, to poszlak stanowczy — w tej chwili w kajdany — i w obec gminy, w obliczu młodzieży, którą nauczyciel dotąd wychowywał, w kajdanach odprowadzają do miasta, oddają do sądu i tam oczywiście w areszcie śledczym osadzają.

Nazajutrz sędzia śledczy udaje się na miejsce zbrodni z komisją lekarsko-sądową, sekcja trupa wykrywa, że ksiądz zmarł na apopleksję, lekarze uznają, że jakiekolwiekbądź uszkodzenie obcą ręką absolutnie jest wykluczone. A czyż nie można było zrobić sekcji pierwej, a zaczekać do jej rezultatu dzień jeden z aresztowaniem nauczyciela ludowego? Człowiek ten siedział tylko trzy dni, ale panowie! co opowiadał? Siedział w kaźni razem ze skończonymi skazańcami. (Głosy: zgroza!)

Bo zwykle tak się dzieje najczęściej z obawy, aby ci, którzy są pod aresztem śledczym przypadkowo między sobą się nie porozumiewali i nie psuli śledztwa. Był tam jakiś „starszy złodziej“, jak się sam nazywał. Ten posztorkiwał nauczyciela co chwila i szydził z niego mówiąc: Ej, nie udawaj pana, bo ty taki dobry jak ja, tylko że ja starszy złodziej, to musisz mię szanować! Dla tego trzeba było wierzyć nieszczęśliwemu człowiekowi, kiedy wyszedłszy z więzienia zaręczał, że chętnie 10 lat życia byłby oddał, ażeby uniknąć śledczego więzienia, które go spotkało. A czyż prokurator i sędzia śledczy nie czują, że takiemu człowiekowi powetować tego, co przebył, nikt już nie jest w stanie? (Głosy tak!). Ale panowie! wszakże i zła wola donosiciela nie jest wykluczoną, a na to nie bierze się żadnych względów. Dzisiejszy szybki postęp cywilizacji wydaje z siebie pewne postacie psychologiczne, z jakimi dawniej społeczeństwo nasze nie było obeznane, a mimochodem powiem, na chlubę społeczeństwa naszego kraju, że myśmy dotąd nie potrzebowali przynajmniej leksykonu łotrzyków pomnażać nową terminologją, owe miana „Industrieritter, Hochstappler i t. p.“, nie są własnością naszego języka. Otóż często zdarza się, że wyrafinowany podstęp rzekomego poszko-

dowanego wywołuje doniesienie do władzy li tylko dla tego, ażeby, albo z siebie samego zrzucić podejrzenie lub z kogoś, którego chce się ocalić, albo też z prostej chciwości. Jest to dziś nieraz broń używana niestety w brutalnej walce o byt. A przecież na to nie bierze się względu. I tak rzemieślnik pewien donosi do policji, że został napadnięty w celach rozbójniczych i pchnięty nożem w pierś. Policja czyni poszukiwania, nazajutrz za rogatką miasta pokazuje się jakiś żebrak, którego fizjognomja nie podoba się. Policjant prowadzi go, przedstawia donosicielowi, i pyta: czy ty go poznajesz, czy to jest ten sam, który cię napadł? Tak jest, ten sam, ja go poznaję, odpowiada poszkodowany. Następuje więzienie śledcze, nareszcie i rozprawa; żebrak zostaje skazany. Kiedy już kilka miesięcy odsiaduje, wykrywa się, że ów donosiciel pchnięty był wprawdzie nożem, ale w sporze z kochanką, (wesołość), że jednak mściciela zwyciężył kochanek i ażeby sprawczynię ochronić przed ramieniem sprawiedliwości, wymyślił opowieść o napadzie rozbójniczym i zmyślił, jakoby w owym żebraku poznał złoczyńcę. (Poruszenie). Albo panowie, fakt taki, a zdarzył się n i e w n a s z y m k r a j u, lecz w jednej z niemieckich prowincyj państwa.

Właścicielka kantoru jednego z największych w dużem mieście, kantoru wymiany, ogłasza, jak to zwykle te zakłady czynią dla reklamy, że na los pewien po ostatniem ciągnieniu, który był w posiadaniu kantoru, padła główna wygrana. Wkrótce potem zjawia się jakiś klient i domaga się wypłaty tej sumy, twierdzi bowiem, że już po ciągnieniu sprzedał ten los właścicielce kantoru, nie wiedząc o tem, że już wygrana na niego padła, a czyniąc teraz właścicielce wyrzuty, że ona z pewnością o tem wiedziała. Jeszcze nie uspokoiła się właścicielka kantoru w oburzeniu na tego rodzaju pretensję, kiedy zostaje zaaresztowaną. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia owego właśnie pana który całą rzecz w tym celu skomponował, aby wymódz na właścicielce kantoru jakieś odczepne.

Śledcze więzienie dłuższy czas trwało dopóki rzecz się nie wyjaśniła. A proszę sobie wyobrazić, jakie to są następstwa tego rodzaju pomyłki!

Drugi rys szczegółowy szafowania wolnością ludzką, zdaniem mojem jeszcze więcej niebezpieczny i niepokojący, ujawnia się w łatwości, z jaką u nas zamyka się pod areszt śledczy osoby, które są wzywane w toku śledztwa w charakterze świadków.

Leśniczy w okolicach zdaje mi się sokalskich, wydał leśnemu w deputacie, do czego miał prawo, sosnę wichrem w lesie wywróconą. Wkrótce potem leśniczy opuszcza to miejsce i przenosi się w okolice Tarnopola. Leśniczy, który na jego miejsce przyszedł, spostrzegłszy w posiadaniu leśnego 7 klocków drzewa, czyni doniesienie, rzucając podejrzenie, że leśny te klocki z lasu skradł. Leśny broni się i odwołuje na świadectwo leśniczego, że otrzymał te klocki od niego w sposób legalny. W drodze t. zw. rekwizycji, t. j. za pomocą pisma od sędziego śledczego do sądu, do którego teraz leśniczy przynależał, zapytywano leśniczego jako świadka, a ten zeznał, że klocków żadnych leśnemu nie dawał.

Wkrótce potem leśniczy potrzebował pojechać do tego miejsca, gdzie pierwej miał służbę. Tam przychodzi do niego leśny i robi mu wyrzuty: wszak pan dałeś mi sam to drzewo, a teraz zeznałeś w sądzie, żeś nie dał, przez pana jestem zgubiony. Powiada mu leśniczy: ale ja tobie sosnę dałem, a nie klocki. Leśny rzecz wyjaśnia: ależ ja z tej właśnie sosny 7 klocków urznąłem, klocki a sosna to jedno i to samo. Rzecz oczywista, że prawdę miłujący a ludzko usposobiony leśniczy nie nie miał lepszego do uczynienia, jak po drodze najprzód wstąpić do sędziego śledczego i powiedzieć mu: panie sędzio, ja nie wiedziałem, o co chodzi bo pytano mię o klocki, a ja leśnemu dałem sosnę, ale rzecz wyjaśniam, oto 7 klocków leśny urznął z owej sosny, którą dałem mu w sposób legalny.

Takie złożył zeznanie do protokołu świadek, ale zarazem złożył i wolność swoję u stóp sędziego śledczego, bo ze świadka stał się odrazu obwinionym, wzięty do aresztu i skazany został razem z swym leśnym za współudział w kradzieży 7 klocków w lesie swojego pana. Czystym tylko przypadkiem stało się, że ludzie dobrej woli, którzy o tem się dowiedzieli, wzięli rzecz do serca i postarali się o to, że w drodze tak zwanej reasumpcji tę sprawę przed sąd ponownie wytoczono i prawda wnet się wykryła. A przyczyną tej ciężkiej pomyłki była pobieżność sędziego śledczego, który niedokładnie wystosował zapytanie, mając badać człowieka, jako świadka z odległej okolicy.

Ta łatwość zamykania świadków potęguje się jeszcze przez to, co w ostatnich czasach zaczyna dość często się wydarzać, że mianowicie osoby, które oskarżony przyzywa do rozprawy w celu wykazania swej niewinności — w czasie rozprawy, kiedy zaczną swe zeznania składać, w tej chwili tracą swą wolność i idą jako obwinieni do aresztu.

Rzecz naturalna, że jeśli takich świadków odwodowych, jak ich terminologicznie nazywamy, jest kilku i tylko ci świadkowie są w stanie zeznać okoliczności, które mogłyby oskarżonego uniewinnić, wtenczas uwięzienie pierwszego z nich z powodu jego zeznania wytrąca broń oskarżonemu zupełnie. Bo świadek najprzód słuchany traci wagę, skoro już stał się obwinionym. Ale i reszta świadków tak się przestraszy tego, co się stało ze świadkiem pierwszym, że już teraz żaden z nich z całą szczerością prawdy zeznawać nie będzie.

Zdarzały się wypadki, że prokurator sam w kilka dni po rozprawie, prywatnie o takiem zeznaniu mówiąc, nie wypierał się wcale tego, że mu tutaj chodziło tylko o to, aby odjąć broń oskarżonemu, a nie o to, żeby zamknąć świadka, którego zaraz po rozprawie i tak na wolność wypuścił. Chcę wierzyć, że ów prokurator mógł działać w najsumienniejszem przekonaniu, że oskarżony powinien być koniecznie ukaranym, bo go uznał za winnego, ale ze stanowiska ochrony wolności ludzkiej pytam się, czy tutaj cel może uświęcać środki? Nie! Panowie! tego czynić nie wolno.

Bo proszę na moment nad tem się zastanowić.

Jak to? więc społeczeństwo dla wyższych celów sprawiedliwości nakłada na wszystkie jego jednostki ten obowiązek świadczenia za prawdą pod przysięgą na każde wezwanie sądu. Ciężar to bardzo trudny i wielki. Grają tu nieraz rolę skrupuły religijne, gra rolę tu wrodzona albo dobremu wychowaniu właściwa pewna skromność, nieraz wstydliwość, a potem, Panowie, jedna okoliczność bardzo ważna, że przecie, jeśli się coś słyszy lub widzi, nie podobna w tej chwili o tem myśleć, że z tego kiedyś przed sądem pod przysięgą sprawę zdawać się będzie.

Tymczasem są prokuratorowie, którzy mniemają, a przynajmniej działają, jakby mniemali, że człowiek żyjący jest prostym automatycznym aparatem fotograficznym i fonograficznym, który dla użytku sądowego utrwala w sobie zawsze, stale i wiernie wszystkie wrażenia, które weszły do jego duszy przez całe życie za pomocą wzroku i słuchu.

I jakże można liczyć na spełnienie tak trudnego obowiązku, jeżeli jego spełnienie stanie się najłatwiejszą sposobnością stracenia swojej wolności?

Mnie się zdaje, Panowie, że co dotąd mówiłem, uzasadnia już w sposób zupełnie dostateczny potrzebę zmiany procedury karnej w tym kierunku, aby władza prokuratora i sędziego śledczego była ścieśnioną. A to można uczynić, bo w innych państwach tak już jest. W Anglji, we Francji o wdrożeniu śledztwa, o zarządzeniu aresztu rozstrzyga kolegjum a nie sędzia jeden. Otóż u nas izba radna, złożona z trzech, byłaby powołaną do takich decyzyj.

Proszę rozważyć to, że w innych państwach nie wolno nawet kolegjum wydawać decyzji przedtem, zanimby wysłuchało obwinionego lub jego obronę. Jeśli w tym kierunku ustawa byłaby zmienioną, z pewnością bardzo wiele wypadków niesprawiedliwości, które się dziś spostrzega, w kierunku, jaki miałem zaszczyt przedstawić, byłoby stanowczo usuniętych.

Prócz tych wad ustawy, są w austrjackiem sądownictwie wady administracyjne, które te pierwsze znacznie jeszcze potęgują.

Według ustawy sędzia śledczy powinien górować nad prokuratorem, albowiem prokurator proponuje śledztwo przeciwko komuś, prokurator stawia wniosek o zarządzenie aresztu śledczego. Rzeczą sędziego śledczego jest zgodzić się na wniosek lub nie. Jeśli się nie zgodzi, wtedy decyduje o tem izba radna, ale, gdy się zgodzą, wtedy już rzecz jest skończona. Tymczasem, jakżeż może sędzia śledczy górować nad prokuratorem, kiedy u nas śledztwo oddają najmłodszym urzędnikom! Tak! najmłodsi adjunkci, często auskultanci prowadzą śledztwa. I proszę sobie wyobrazić, jeśli wobec takiego auskultanta lub adjunkta sądowego występuje z wnioskiem prokurator, o trzy lub dwa stopnie hierarchji urzędniczej od niego wyższy, wiekiem starszy, doświadczeniem silniejszy, jak to trudno spodziewać się, żeby ten maluczki człowiek miał odwagę i tę w sobie pewność, iżby sprzeciwił się wnioskom prokuratora. W tych stosunkach drażliwych prokurator sprzeciwienie się ze strony adjunkta lub auskultanta — bierze na serjo za „obrazę osobistą“. (Zdziwienie).

Tak jest, Panowie! Obrońcy stwierdzają z praktyki swej, że częstokroć czyniąc wymówkę sędziom śledczym — jeśli mają z nimi stosunki zażyłości, otrzymują od nich odpowiedź: „Ależ mnie nie wypada sprzeciwiać się prokuratorowi“. Czyż można nadal takie wypaczone stosunki tolerować?

Dalszym błędem administracji jest u nas wytworzenie się w sądownictwie niezdrowych warunków awansu. A mianowicie karjera prokuratorska bez porównania jest prędsza niż karjera sędziowska (Głosy: Tak jest!)

Cóż się dzieje? Młodzież sądowa, która pragnie karjery — a tego jej za złe nikt brać nie może — stara się o to, żeby sobie otworzyć furtkę do awansu przez prokuratorję, bo stamtąd wróciwszy do sądu, wyprzedza z pewnością swych kolegów a nawet i starszych. — Cóż za następstwa tego? Oto młody adjunkt, jeżeli ma sobie poruczone prowadzenie śledztwa, z natury rzeczy stara się wobec prokuratora odznaczyć się i gorliwością zwrócić na siebie jego uwagę. Szafuje więc wolnością ludzi na wszystkie strony; zamyka kogo może, aby prokurator spostrzegł, że to jakiś niezwykły człowiek. — Jeżeli na tej podstawie młody adjunkt uzyska miano *„eines schneidigen Untersuchungs Richters“*, to już ma w kieszeni bilet wstępu do prokuratorji.

Że potem, zostawszy podprokuratorem, nie ustaje w swej gorliwości, to rzecz oczywista, bo chce zostać prokuratorem. Jako prokurator, nic dziwnego panowie, jeżeli przy ułomnej naturze ludzkiej może wkońcu popaść w ekstrem pesymizmu — Opowiadają w kołach prawniczych o prokuratorze, który w przystępie oskarżycielskiej ekstazy powiedział, że właściwie każdy człowiek kwalifikuje się do kryminału (wesołość), a jeżeli mimo to po świecie wolny chodzi, to jestto tylko czysty przypadek (wesołość).

Jeżeli taki urzędnik nie idzie na prokuratora, lecz z podprokuratora wraca do sądu na radzcę, cóż dziwnego że przez dłuższy czas nosi jeszcze zawsze okulary prokuratorskie (głosy: To prawda), a nadomiar złego takiemu radzcy zwykle poruczają przewodnictwo przy rozprawach karnych, i oto stąd większe jeszcze złe wynika. (Prawda!)

Przybywa do tego nakoniec jeszcze jedna okoliczność, a ta niestety jest smutnym przywilejem już tylko naszego kraju. Mam tu na myśli to niesłychane, a dla ludzi którzy nie mają pod tym względem znajomości rzeczy nie do uwierzenia obarczenie naszych urzędników sądowych pracą (głosy: Tak jest!)

Cóż dziwnego, jeżeli prokurator pod tym ciągłym nawałem pracy często nie jest w stanie iść z postępem do tego stopnia, żeby zawsze i w każdej chwili należycie rozumiał społeczeństwo, świat i jego prądy. I wtedy zdarza się i razi opinję ogółu, że przy rozprawach gdzie tematem jest jakieś zboczenie postępu nowszych czasów, jako oskarżyciel staje prokurator, o którym każdy powiedzieć musi, że ten człowiek zatracił już zmysł do rozpoznania, które objawy postępu są zdrowe, a które są jego zgubnem zboczeniem (głosy: Bardzo dobrze!).

I dlatego to w kraju naszym razi opinję ogółu, że prokuratorowie konfiskują każdy artykuł dziennikarski, w którym znajdą jakąkolwiekbądź krytykę czynności ministra (głosy: Nawet żandarma) czy nawet żandarma! — w każdym razie prezydenta lub prokuratora, a nie konfiskują artykułów dziennikarskich takich, których ostrze wymierzone jest oczywiście wprost przeciw istocie całego społeczeństwa (brawa)

Dlatego razi opinję ogółu, jeżeli np. prokurator tę okoliczność, że obwiniony należy do kilku stowarzyszeń, podnosi jako silny poszlak, że to anarchista (brawa).

Przy tem ogromnem obarczeniu łatwo może przyjść chwila, gdzie prokurator nietylko nie rozumie świata, ale zapomniał rozumieć i ludzi. Bo proszę sobie wyobrazić prokuratora, który najpiękniejszy okres swego życia spędził w zaklętem kole świata zbrodniarzy, proszę pamiętać, że przeważająca większość zbrodniarzy należy do najniższych, najprostszych i najdzikszych warstw społeczeństwa. Może rzeczywiście nie trzeba się czasem i dziwić, jeżeli się znajdzie prokurator, który generalizując uformuje sobie pewne szablony osnute na najpospolitszych instynktach, jeżeli później nawet w takich wypadkach, gdzie przed nim“ jako obwiniony stoi człowiek wyższego wykształcenia i wychowania, mniemając, że w swych trywjalnych szablonach ma jeneralny klucz do otwierania wnętrza wszelkiej duszy ludzkiej, te poszlaki, które wyjmuje z registratury swoich szablonów, stosuje także do owej wyższej, szlachetniejszej duszy (brawo), jeżeli się zdarzy, że szorstką ręką naokoło obwinionego roztoczy sieć utkaną z samych tylko najprostszych poszlaków, o których się czuje, że muszą ranić najszlachetniejsze uczucia obwinionego, że muszą drażnić opinję audytorjum i tych co czytają dotyczące sprawozdania.

Toć razi opinję ogółu w wysokim stopniu, jeżeli — co sam przy rozprawie słyszałem — prokurator w miłości macierzyńskiej do syna upatruje poszlak mający uzasadnić podejrzenie, że matka na korzyść syna zbrodnię popełniła. (poruszenie i głosy: Tak było!).

Nareszcie skutkiem obarczenia pracą jednostronną zdarzyć się może i zdarza się, że prokurator ciągle i z wytężeniem wszystkich swych myśli ściganiem złoczyńców zajęty, bez wytchnienia w tem zajęciu ćwiczony i wprawiany, przyzwyczaja się do tak sztucznego wznoszenia gmachów oskarżenia, że jeżeli stanie z niemi przed ławą przysięgłych, to olśni z łatwością ludzi w tych rzeczach niewprawnych, ludzi umysłu prostego i naturalnego.

Otóż zdarzyło się przed kilku laty w jednym z naszych sądów, że wydano wyrok niepojęty, któremu równy zdarzył się dotąd — o ile sięgają pamiętniki kryminalistyczne — tylko raz jeden i to jeszcze w siedmnastym wieku we Francji. Mianowicie jeden z naszych sądów skazał jednego winowajcę na karę śmierci, a drugiego na 10letnie ciężkie więzienie za morderstwo, popełnione na dziewczynie, która żyje do dziś dnia i dobrem cieszy się zdrowiem (zdziwienie).

Fakt ten stał się głośnym w całym świecie prawniczym, obiegł on już we wszystkich językach literaturę całego cywilizowanego świata, wszędzie znajdują przyczynę, tak potwornej pomyłki w tem, że prokurator wzniósł budowę aktu oskarżenia przed prostą ławą przysięgłych, niesłychanie sztucznego, a przewodniczący nie miał dostatecznej energji, ażeby na tę wadę zwrócić uwagę ławy przysięgłych. Dla prostego rozumu nastręczało się przecież pytanie: czy można kogoś skazać za wywołanie śmierci, dopóki nie jest udowodnionem, że ktoś w ogóle umarł? Obrońca zwracał wprawdzie na to uwagę przy rozprawie, ale prokurator odpowiedział mniej więcej, że w tem właśnie leży dowód przebiegłości winowajcy, że tak znakomicie zatarł ślady zwłok zamordowanej dziewczyny, że ich nawet władza znaleźć nie zdołała (Poruszenie). Zdaje mi się, że to co dotąd powiedziałem, uzasadnia potrzebę konieczną bardzo energicznych środków władzy administracyjnej.

Jestem na to przygotowany, że z powodu dzisiejszego wywodu mojego mogą mnie spotkać zarzuty. Ja je ryzykuję, bo spełniam powinność, a przeciw złej woli ludzi środków gwarancyjnych w żadnej procedurze parlamentarnej nie ma. Może i teraz spotka mnie zarzut, który mnie już spotykał, kiedy omawiałem w tym Wysokim Sejmie sprawę sądownictwa cywilnego: że skoro jestem posłem do Rady Państwa, to tam wypada mi wnieść taką rzecz, boć wiem, że tylko Rada Państwa może zmienić ustawę państwową Na to odpowiem: Doświadczyłem sam i doświadczyli tego inni posłowie w parlamencie wiedeńskim, że ile razy poseł przedstawiał rzecz czy to w komisji, czy w pełnej Izbie, czy w jakiejkolwiek formie pracy ustawodawczej, jako potrzebę uznaną w naszym kraju, natenczas dotyczący urzędnicy Rządu centralnego odpowiedział: Ależ gdyby tak było, to kraj przecie byłby życzenie swe je objawił w rezolucji sejmowej, bo służy mu do tego prawo na podstawie statutu krajowego. Więc dla tego tę sprawę tu wnoszę. Zdaniem mojem, taką potrzebę społeczeństwa pierwej należy w Sejmie skonstatować a potem dopiero działać we Wiedniu.

Prawdopodobnie odezwą się także w kołach urzędniczych wiedeńskich dla kraju naszego nieprzychylne zarzuty, które się tam także już przy innej sposobności odzywały, zarzuty na ten temat, że to nasi urzędnicy krajowi temu winni: chcielibście mieć własnych urzędników, niedopuszczać nikogo z innych prowincyj do karjer urzędniczych w waszym kraju.

Byłbyto zarzut wprost niesprawiedliwy. — Wskazałem już w mojem przemówieniu kilka razy na to, że nieprawidłowości, o których mówiłem, dzieją się nietylko w naszym kraju, ale i w innych krajach Austrji. Jeżeliby to tych panów nie przekonało, to przypomnę im fakt jeden.

Przed laty pięciu profesor wszechnicy krakowskiej dr. Rosenblatt na zaproszenie Towarzystwa prawniczego wiedeńskiego miał na posiedzeniu tegoż odczyt na temat gwarancji sprawiedliwości w procesie karnym. Między innemi dotykał on i tej kwestji, którą ja dziś omawiam, i prowadził rzecz w tym mniej więcej kierunku w jakim ja ją przedstawiłem. Otóż byli tam prawnicy tylko z innych krajów, specjalnie wiedeńscy, ale z naszego nie było żadnego prócz samego prelegenta. A nikt nie znalazł się w zgromadzeniu, ktoby był twierdził, że w praktyce innych krajów dzieje się inaczej jak ja tu przedstawiłem. Odczyt ten był drukowany i nigdzie w literaturze nie spotkał się autor z opozycją co do tego szczegółu, jakkolwiek inne punkta w odczycie razem połączone polemikę literacką wywołały.

Być może wreszcie, że ten lub ów prokurator, ten lub ów sędzia śledczy będzie miał do mnie żal za krytykę ich czynności. Ten wzgląd, panowie, nie odwiedzie mnie nigdy od spełnienia obowiązku. Nasz prokurator i tak sam jeden tylko używa w społeczeństwie naszem tego przywileju, że właściwie krytyka nigdy go nie dosięgnie. Bo jeżeli w dzienniku pojawi się artykuł, któryby krytykował czynność prokuratora, wówczas krytyka zostanie skonfiskowaną razem z dziennikiem (wesołość).

Niechże więc prokurator dziś spotka się z krytyką tutaj, a zdaje mi się, że ma wszelką podstawę być z niej zadowolnionym Bo na każdem stanowisku publicznem powinien stać człowiek, który krytykę znieść umie, a jeżeliby przez czas dłuższy krytyki nie słyszał, sam o nią prosić powinien. — Krytyka moja była spokojna, i co dla rzeczy jest ważnem, w niczem nie była osobistą, lecz czysto objektywną. Jeżeliby mimo to gdzieś odezwała się jakaś drażliwość, byłoby to oznaką słabości, a na to my względu brać nie możemy.

Naszym obowiązkiem stać na straży własnych praw, bo nie bez podstawy powiedziano, że w państwie szczerze konstytucyjnie rządzonem społeczeństwo tyle używa wolności, na ile zasługuje i o ile samo o nią dba. Dbajmyż więc o wolność a będziemy jej spokojnie używali. (Huczne brawa i oklaski. Mówcy ze wszystkich stron składają liczne powinszowania.)

Z Izby sądowej.

Wadowice 15 listopada.

Krótko już donosiłem telegraficznie, iż sędziowie przysięgli przedsięwzięli kroki, aby z powodu tak długiego trwania rozprawy, na jakie się zanosi, otrzymywać mogli pewne kwoty na koszta pobytu w Wadowicach. Sprawa ta oprze się o ministerjum sprawiedliwości, nie było bowiem dotąd rozprawy, w którejby przysięgli objawili podobne żądanie i w ustawie nie jest ono uzasadnione że dziś podobne żądanie pojawiło się, przypisać trzeba temu, że na ławie przysięgłych siedzą ludzie średniej zamożności i mniej zamożni, którzy z całem poświęceniem spełnić pragną służbę obywatelską, lecz dotkliwych strat chcąc uniknąć, czuli się poniekąd zmuszonymi wejść na wskazaną drogę prośby.

Niemniej oskarżeni, odpowiadający z wolnej stopy, oskarżeni mniej zamożni, do których należą wszyscy suspendowani konduktorowie kolei państwowej, wciągnięci do obecnej rozprawy wadowickiej, wnieśli do przewodniczącego p. radzcy Lipki prośbę o wyjednanie im funduszu na utrzymanie podczas rozprawy. Uchwała trybunału jeszcze w tej mierze nie zapadła. Według ustawy mają rzeczeni oskarżeni podstawę do wniesienia podobnej prośby, przyznane im wszakże wynagrodzenie ewentualne wynosić może bardzo skromną kwotę, bo coś tylko 5 centów monety konwencyjnej dziennie, kwota ta więc nie starczy im na utrzymanie. W szczególnie trudnem położeniu są oskarżeni konduktorowie kolei państwowej w liczbie dwunastu, zasuspendowani w służbie, a obarczeni przeważnie liczną rodziną. Jakakolwiek bądź wszakże pomoc będzie dla nich prawdziwem dobrodziejstwem.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano dalszem odczytywaniem aktu oskarżenia, znanego już waszym czytelnikom. Zanim więc ta wstępna czynność dokonaną zostanie, nastręcza się najlepsza sposobność do zapoznania czytelnika z zewnętrzną stroną. Już wczoraj naszkicowałem z lekka salę, dziś godzi się zapoznać bliżej z osobami, tak z członkami trybunału, prokuratorji, jak ławą obrońców, to jest z czynnikami, grającemi ważne role. Oskarżeni w szczegółowem przesłuchiwaniu będą mówić sami za siebie i wtedy będzie odpowiednia pora do nakreślenia ich sylwetek.

Pierwsze słowo należy się przewodniczącemu rozprawy, radzcy sądu obwodowego w Wadowicach p. L i p c e. Odbył on studja prawnicze w Krakowie i tam rozpoczął praktykę sądową. Służył czas jakiś w prokuratorjach tarnowskiej i krakowskiej; w krakowskiej jako podprokurator. Z tego stanowiska, na którem chlubnie dał się poznać, przeniesiony został w roku 1882 do Wadowic, gdzie jest starszym radzcą i zastępcą prezesa sądu obwodowego w Wadowicach. Radzcą apelacyjnym z kolei służby ma zostać niebawem. W ręku p. radzcy Lipki spoczywa cały ster obecnej sprawy wadowickiej sprawy, około której ogrom jego pracy już dokonanej i jeszcze go czekającej, przechodzi miarę. Sprawa oddaną została p. radzcy Lipce d. 9 września tego roku i od tego czasu poświęcił on się jej wyłącznie. Praca to była wielka. Należało się zapoznać ze sprawą w najdrobniejszych jej szczegółach, należało zapoznać ze stosami aktów, których liczba według odnośnego dziennika dochodzi do 5.000 Nr. Prócz tego musiał p. radzca Lipka znosić się z udającemi się do niego stronami, interesowanemi w sprawie, to jest obrońcami, oskarżonymi, ich rodzinami itd. Do rozpisania rozprawy był przydany p. radzcy Lipce sędzia śledczy p. Sułkowski, ten sam który przeprowadził całe śledztwo w danej sprawie. Od wczoraj przewodniczy p. radzca Lipka tyle ważnej rozprawie, do której powołali go przełożeni, oceniający jego niepospolite zdolności. O ile po dziśdzień powiedzieć można, przewodniczący p. Lipka jest pełnym taktu, ale i stanowczości, tak potrzebnej przy obecnej sprawie P. Lipka jest obecnie w sile wieku, a znanym jest dobrze z znakomitego prowadzenia wielu rozpraw sądowych.

Na wypadek, gdyby organizm jego zachwiał się przy tej olbrzymiej pracy, przeznaczonym jest jako zastępca przewodniczącego radzca sądu obwodowego w Wadowicach p. Edward Seuchter, uczestniczący w rozprawie jako pierwszy wotant. P. radzca Seuchter odbył studja w Krakowie i tam też rozpoczął praktykę sądową Przez długie lata pełnił obowiązki sędziego w Żywcu, a od 2 lat urzęduje jako radzca w Wadowicach.

Drugim wotantem jest adjunkt sądowy z Krakowa p. Jan Zborowski, przydzielony sądowi obwodowemu w Wadowicach na czas trwania obecnej nadzwyczajnej kadencji. P. Zborowski odbywał studja w Uniwersytecie Jagiellońskim; ostatniemi czasy urzędował jako adjunkt w Żywcu, a przed 2 laty przeniesiony został do Krakowa.

Do składu trybunału wchodzi jeszcze przysłany z Krakowa adjunkt dr. Władysław Chrząszczyński. Pełnić on ma zadanie wotanta w razie zasłabnięcia którego z wotantów. Dr. Chrząszczyński ukończył nauki prawnicze w krakowskim Uniwersytecie, praktykę swoją sądową rozpoczął w Krakowie, gdzie też do dziś dnia pozostaje.

W obecnym procesie jest dwu protokolantów, który na przemian odczytują wczoraj i dziś akt oskarżenia Protokolantami są pp Romuald Radwański i Wincenty Jabłoński. Pierwszy z nich, urodzony w Oświęcimie, odbył studja prawnicze w Krakowie i tam rozpoczął praktykę sądową; do Wadowic przeniesiony został w roku 1888. Drugi protokolant p. Wincenty Jabłoński urodził się w Leżajsku; swe studja prawnicze odbył we Lwowie, potem dwuletnią praktykę notarjalną Praktykę sądową rozpoczął w Leżajsku, potem przeniesiony został do Krakowa, a od kwietnia 1889 roku urzęduje w Wadowicach

Prokuratoryę reprezentuje dr. Henryk O g n i e w s k i, zastępca prokuratora w Wadowicach, którego możnaby nazwać biczem ajentów emigracyjnych. Urodzony w Krakowie, tam był jednym z najzdolniejszych uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, tam rozpoczął swoją służbę sądową, w sferach też szerokich tego miasta znanym jest bardzo dobrze. W roku 1883 b. r. Henryk O g n i e w s k i przydzielony został w stopniu adjunkta prokuratorji państwa w Wadowicach, jest on autorem aktu oskarżenia w toczącej się obecnie rozprawie, którą prowadził od samego początku pod kierunkiem b. prokuratora w Wadowicach, a obecnie prokuratora w Krakowie p. Wincentego Tarłowskiego. Dziś reprezentant prokuratorji ma wielkie i trudne zadanie nietylko ze względu na samą sprawę, ale i dlatego, że on stoi sam jeden, co jest koniecznem, a na ławie obrońców 7 adwokatów, którzy dążąc również do wyświetlenia prawdy i ostatecznego spełnienia się sprawiedliwości, nie są wprawdzie przeciwnikami prokuratora, ale walczyć z nim muszą — stoi więc sam jeden przeciw 7 wytrawnym i znanym obrońcom.

Pierwszym z nich jest dr. Józef R o s e n b l a t t, urodzony w Krakowie, liczący obecnie 38 lat, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przedmiotów: prawa i postępowania karnego, adwokat krajowy z siedzibą w Krakowie, radzca miejski krakowski. Znany to obrońca z krakowskiego procesu socjalistów (Waryński i towarzysze) oraz z rozgłośnego krakowskiego procesu Ritterów.

Stanisław Ł a z a r s k i, rodem z Jeleśni, 39 lat liczący, adwokat krajowy z siedzibą w Wadowicach i członek Rady miejskiej wadowickiej oraz Rady powiatowej w Białej.

Józef K o r n, rodem z Wadowic, 33 lat liczący, dr. praw i adwokat krajowy z siedzibą w Wadowicach, członek Rady tego miasta.

Jan I w a ń s k i, rodem z Okocima, 40 lat, dr. praw, adwokat krajowy, burmistrz miasta Wadowic oraz zastępca przewodniczącego Rady pow. w Wadowicach.

Izydor D a n i e l, rodem z Tarnowa, 38 lat, dr. praw, adwokat krajowy, członek Rady miejskiej w Wadowicach.

Eljasz G o l d h a m m e r, rodem z Tarnowa, 38 lat, dr. praw, adwokat krajowy w Tarnowie, członek Rady miejskiej i powiatowej w Tarnowie, dyrektor Kasy oszczędności, oraz dyrektor Towarzystwa eskontowego w Tarnowie.

Jan C i e s z y ń s k i, rodem z Sambora, 30 lat, dr. praw, adwokat krajowy w Białej.

W ten sposób zapoznawszy czytelników z głównymi uczestnikami, wracam do dzisiejszej rozprawy. Odczytywanie aktu oskarżenia przerwanem zostało o godz. 12 i odroczonem do godz. 1 w południe. Zaraz potem zaciągniętą została straż wojskowa nad aktami. Akta sprawy znajdują się tuż obok trybunału, mianowicie za jego plecyma przez całą szerokość sali a do jej połowy urządzone przepierzenie z desek, i tam jest skład aktów. Warta wojskowa ich pilnuje. Toż samo na sali zaciąganą jest warta strzegąca obwinionych, z których pozostający w więzieniu siedzą po lewej stronie sali, patrząc od stołu trybunału; odpowiadający z wolnej stopy po prawej stronie sali. Aktów strzeże warta dniem i nocą.

Dzisiejsza rozprawa zakończyła się o godzinie 3 m. 7 po południu. Jutro rozpocznie się przesłuchiwanie oskarżonych, mianowicie najwybitniejszych przywódzców. Przesłuchanie oskarżonych potrwać ma do d. 5 grudnia.

SEJM.

(18 *posiedzenie z d. 15 listopada.*)

(Dokończenie).

Z porządku referował p. R o m a n o w i c z sprawozdanie komisji przemysłowej z przedłożenia Wydziału o czynnościach w zakresie szkół przemysłowych i przedstawił wnioski:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z czynności w zakresie szkół przemysłowych.

2) Sejm wzywa Rząd, aby wyjednał w drodze konstytucyjnej większe niż dotąd zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową komisją dla spraw przemysłowych przeprowadził zorganizowanie skutecznego nadzoru fachowego i administracyjnego nad szkołami zawodowemi przemysłowemi i warsztatami wzorowemi.

4) Sejm poleca Wydziałowi, aby w porozumieniu z krajową komisją przedsięwziął kroki celem wyjednania u Rządu założenia drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego na wzór zakopańskiej we wschodniej części kraju. np. w Kołomyi lub w Kosowie.

5) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby plan i kosztorys na stałe pomieszczenie zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, oraz szczegółowe wnioski co do tej budowy przedłożył.

6) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby udzielił znaczniejszego zasiłku na budowę drogi prowadzącej ze Świątnik górnych do rządowego gościńca krakowsko-wiedeńskiego w Mogilanach

7) Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyrzeczenia jednorazowego zasiłku 5000 zł. na wystawienie budynku dla umieszczenia wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach i na urządzenie tego warsztatu, jeżeli go rząd wprowadzi w życie jako zakład państwowy.

8) Sejm wzywa Rząd, aby założoną i utrzymywaną przez gminę miasta Krakowa szkołę artystycznego przemysłu połączył z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie.

P. Z o l l pochwala myśl zakładania szkół fachowych w okolicach, w których ludność ma pewne uzdolnienie ku rzemiosłom. Wyższym szkołom przemysłowym należy dać poduczony już materjał w szkołach przemysłowych niższych przygotowawczych. Takich szkół dotąd nie ma dla tego należałoby je założyć, W tym kierunku wnosi mówca rezolucję do rządu o założenie takich szkół we Lwowie i Krakowie.

P. K o z ł o w s k i Zygmunt zaznacza, że sprawozdanie nie wspomina o koniecznym nadzorze nad szkołami przemysłowemi. Nadzoru takiego prawdopodobnie nikt nie wykonuje, bo w budżecie kredytu na ten cel nie ma.

P. T e l i s z e w s k i wyraża przekonanie, że jednolity kierunek w rozwoju przemysłu jest niezbędny i że w całym kraju należy wyszukiwać miejscowości, gdzie i jaki przemysł wytwarzaćby należało i tam szkoły fachowe zakładać.

P. B o b r z y ń s k i daje wyjaśnienia zażądane przez p. Kozłowskiego i podnosi, że komisja budżetowa badała sprawę nadzoru szkół fachowych. Komisja ta zgodziła się na ogólny nadzór i na ten cel wstawiła do budżetu 1500 złr. na koszta podróży dla osób doryworzo do nadzoru szkół takich powołanych. O tworzeniu stałych posad mowy nie było w komisji budżetowej.

P. C h r z a n o w s k i, wyjaśnia że krajowa komisja dla spraw przemysłowych stara się usilnie o rozwój przemysłu w miejscowościach, w których uprawianą jest jakaś gałęź przemysłu, lecz nie ma mowy, by komisja ta pewne miejscowości specjalnie uwzględniała i dopiero w nich przemysł pewny rozbudzała, jeżeli go tam nie było wcale.

P. Zygmunt K o z ł o w s k i czuje się zadowolnionym wyjaśnieniem p. Bobrzyńskiego. Obawy jego były jednak słuszne, bo komu znane są interpretacje dawniejszych uchwał Sejmu, ten może mieć wątpliwość, czy przypadkiem komisja nie dla tego proponuje zorganizowanie nadzoru fachowego nad szkołami przemysłowemi, żeby umożliwić utworzenie jakiejś nowej stałej posady inspektora i oddanie jej już może upatrzonej osobistości, coby odbiło się na kieszeni kontrybuentów.

P. Teliszewski odpowiada p. Bobrzyńskiemu, że nie robi komisji przemysłowej zarzutu, iż sprawy dorywczo traktuje, ale zaznaczył, że komisja ta winna mieć obszerniejszy cel na oku a wyśledziwszy gdzie jaki w kraju przemysł tleje, starać się o jego podniesienie. P. Chrzanowski źle mówcę zrozumiał, nie życzył sobie bowiem mówca wywoływania przemysłu, ale gdzie on istnieje, winien być równomiernie w kraju popierany.

Sprawozdawca p. Romanowicz podnosi, że szkolnictwo przemysłowe w ogóle napotyka zawsze na trudności, a u nas większe, niż gdzieindziej, bo pod tym względem rozpoczęliśmy akcję później niż inne kraje a i Rząd bardziej nas po macoszemu traktował, jak inne prowincje. Zwłaszcza w pierwszych latach cała sprawa opierała się wyłącznie o krajowe siły, o ofiarność gmin powiatów i Sejmu. Trzeba i z tem się liczyć, że wszystko nowe, co musi sobie dopiero drogi torować, w początkach musi chromać. Dopiero w r. 1883 wiedeńska centralna komisja ułożyła sobie stały program, szemat szkół przemysłowych, nie odpowiedni dla naszego kraju. Myśmy starali się tworzyć szkoły tam, gdzie istniał jakiś przemysł dający podstawę rozwojowi. Tutaj z rozlicznymi trudnościami musiała krajowa komisja przemysłowa walczyć, nie można się zatem dziwić, że w szkołach fachowych były pewne wadliwości, do których komisja w sprawozdaniach swych otwarcie, ze szczerością obudzającą wszelkie zaufanie się przyznawała, i sama je wskazywała. W ostatniem sprawozdaniu wskazała krajowa komisja na potrzebę uporządkowania stosunków fachowych szkół i doradzała rewizje. Myśmy poszli dalej i proponujemy stały fachowy nadzór. Obawy p. Kozłowskiego, ażeby to nie doprowadziło do tworzenia stałych urzędowych posad, są nieuzasadnione. Wszak z powodu dawniejszej uchwały Sejmu o utworzeniu fachowego inspektoratu dla nauki rysunków w szkołach uzupełniających, nie utworzono takiej stałej posady. Zresztą nie podobnaby znaleść człowieka, któryby w jednej osobie miał znajomości wszystkich działów przemysłu. Szczegóły w tym względzie pozostawiono zaufaniu komisji krajowej.

Wniosku p. Zolla nie ma mówca upoważnienia przyjąć imieniem komisji, ale osobiście będzie za nim głosował. Co do żądania p. Teliszewskiego, to ono niepraktycznem jest o tyle, że trudno jest cieplarniany przemysł stwarzać tam, gdzie on nie istnieje, lub nie ma warunków bytu.

W rozprawie szczegółowej zażądał p. Teliszewski tej zmiany wniosku czwartego, ażeby wezwania do Rządu o założenie drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego nie ograniczano do jednej szkoły, tudzież ażeby nie wymieniano miejscowości, gdzie szkoły takie miałyby powstać. Wniosek ten upadł.

Przy rozprawie nad 6 punktem wniosku komisji oświadczył się p. Niedzielski za budową drogi ze Świątnik na Swoszowice zamiast na Mogilany, bo to byłaby trasa krótsza i bardziej potrzebie odpowiadające.

Żądaniu temu sprzeciwił się p. Weigel, gdyż znając stosunki lokalne, zaręczyć może, że koszt drogi projektowanej przez komisję będzie mniejszy, pod względem technicznym trasa ta jest łatwiejszą i niewątpliwie dla Świątnik odpowiedniejszą.

Wniosek p. Niedzielskiego upadł.

Do punktu ostatniego wniosków komisji oświadczył komisarz rządowy p. Łoziński, iż chociaż skarb państwa jest zaangażowany bardzo, to Ministerstwo oświaty nie jest przeciwne żądaniu połączenia utrzymywanej przez gminę krakowską szkoły artystycznej z wyższą szkołą przemysłową, i polecił dyrekcji tejże, ażeby opracowała nowy plan nauk na wzór istniejących podobnych zakładów w Gracu i Insbruku.

Po przedłożeniu tego planu i projektów wdroży Rząd ponownie rokowania z gminą Krakowa, i nie wątpi, że sprawa pomyślnie załatwioną zostanie.

Uchwalono wszystkie wnioski komisji bez zmiany i wniosek p. Zolla w brzmieniu: „Wzywa się Rząd, ażeby założył w Krakowie i we Lwowie niższą szkołę przemysłową, albo przynajmniej na razie przygotowawczy kurs przy szkole wyższej przemysłowej w Krakowie i taki sam kurs przy założyć się mającej wyższej szkole przemysłowej we Lwowie.“

Nastąpiło sprawozdanie komisji przemysłowej z wniosku posła Weigla w sprawie założenia w szkole ślusarskiej w Świątnikach oddziału dla przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego.

Uchwalono rezolucję do Rządu, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym i krajową komisją dla spraw przemysłowych zaprowadził w zawodowej szkole w Świątnikach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego.

Następnie uchwalono dalszy wniosek komisji w sprawie przyspieszenia założenia warsztatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach.

Sejm wzywa Rząd, aby zamierzony warsztat wzorowy dla przemysłu kowalskiego w Sułkowicach co rychlej, a ile możności już z początkiem r. 1890 wprowadził w życie.

W załatwieniu sprawozdania komisji przemysłowej (ref. p. Romanowicz) odstąpił Sejm petycję zarządu szkoły fachowej dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie o objęcie szkoły na etat krajowy i petycję gości zakopańskich i Towarzystwa tatrzańskiego o wyjednanie u rządu otwarcia oddziału kamieniarskiego w szkole zawodowej w Zakopanem — Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków.

Dalsze obrady przerwał p. Marszałek z powodu spóźnionej pory i odłożył do jutra, poczem wspomniał, że już tyle jest materjału do obrad, iż począwszy od soboty odbywać się będą prawdopodobnie także posiedzenia wieczorne.

P. Skałkowski złożył do laski marszałkowskiej wniosek:

1. Wzywa się rząd, aby przystąpił jak najrychlej do załatwienia sprawy regulacji Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby szczegółowy projekt regulacji górnego Dniestru i jego dopływów pod względem technicznym i finansowym ułożył i Sejmowi na najbliższej sesji stan tej sprawy w osobnem sprawozdaniu przedstawił.

P. Żardecki i towarzysze wnieśli następującą interpelację do komisarza rządowego:

Przy wprowadzeniu w życie noweli drogowej niektóre gminy powiatu łańcuckiego, nie rozumiejąc zawiłej manipulacji, zwróciły księgi rachunkowe do prowadzenia instrukcją przeznaczone, co było uważanem przez władze za opozycję przeciw ustawie, w skutek czego dla pięciu gmin powiatu łańcuckiego wynikły fatalne skutki, gdyż zaprowadzono w tych gminach egzekucję wojskową.

Z powołaniem się na § 14 noweli, wykazują interpelanci, że spłata prestacyj nieodrobionych dopiero w 30 dni po ukończeniu roku — nastąpić powinna — a w tym wypadku przed upływem tego terminu wdrożono egzekucję. Zapytują zatem, czyli Rząd sprawę tę zbadał i jakie odszkodowanie członkowie tej gminy otrzymają.

P. Korol i towarzysze interpelują Rząd w sprawie nielegalnego postępowania c. k. starosty Lenikiewicza w Żółkwi, który do przeprowadzenia sprawy prywatno-prawnej, należącej do sądu, wysłał polityczną komisję w asystencji żandarmów, by w obecności tej komisji inżynier prywatny przeprowadził pomiary pól dla właściciela dóbr Przystań.

Koniec posiedzenia o godz. 4.

Kronika.

Lwów, dnia 16 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wołczków, w powiecie stanisławowskim, na urządzenie nowowybudowanej szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

Arcyksiążę Jan bawi od kilku dni w Hamburgu, gdzie zamieszkał w hotelu „Hamburger Hof“. Cesarz zezwolił, aby arcyksiążę Jan zmienił odtąd swe arcyksiążęce nazwisko na mieszczańskie Jan Orth. Nazwisko to wybrał sobie arcyksiążę Jan od zamku Orth koło Gmunden, w którym to zamku arcyksiążę letnią porą zwykle przebywać lubił. Skoro tylko nadeszło pozwolenie cesarskie, zaraz kazał arcyksiążę zrobić swoje bilety wizytowe ze swem nowem nazwiskiem. Z Hamburga udaje się arcyksiążę Jan, Orth, do Londynu i zamierza wstąpić do marynarki handlowej angielskiej.

Hr. Kielmansegg, namiestnik Dolnej Austrji, przyjmował tymi dniami deputację krawców wiedeńskich, którzy doń zanieśli prośbę o powierzenie im wykonania uniformów dla urzędników mu podległych. Hr. Kielmansegg przyrzekł wedle możności uwzględnić prośbę krawców wiedeńskich i oświadczył, że on sam zajmie się sprawieniem mundurów dla tych urzędników, którzy nie są w stanie nabyć go za gotówkę. Zarazem zwrócił namiestnik dolno-austrjacki uwagę na nadużycia, jakie w tej sprawie popełniano. Otó żydowskie firmy krawieckie, prawdopodobnie przekupstwem, dostały w swe ręce rozporządzenie ministerjalne o uniformowaniu urzędników i na dwa dni przedtem, zanim rozporządzenie to w gazecie urzędowej ogłoszonem zostało, wnosiły te firmy już doń oferty celem dostarczania mundurów dla urzędników. Do ofert tych dołączały te firmy gotowe już mundury, sporządzone najdokładniej według nowych przepisów.

Z uniwersytetu. P. Wiktor Juljusz Hamerski, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Śluby. Dnia 14 b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Kazimierza Stehlika, oficjalisty ze skarbu hr. Artura Potockiego, z panną Marją von Czégka.

W Bolechowie odbył się tymi dniami ślub p. Wieliczki, doktoranda filozofji, z panną Hieronimą Ozarkiewiczówną, córką proboszcza bolechowskiego i posła do Rady państwa.

Teodor hr. Lanckoroński z Tartakowa w powiecie Sokalskim, nabył od hr. Adama Komorowskiego majątek Łuczyce i Annówkę.

Zmarli. W Buenos-Ayres zmarł Wacław Rucz, wnuk Kazimierza Brodzińskiego, przeżywszy lat 39.

W Korczynie zmarła Józefa Zychowa, matka profesora gimnazjalnego w Drohobyczy, przeżywszy lat 58.

Pogrzeb śp. Józefa br. Brunickiego odbył się dnia 13. b. m. w Strzałkowie pod Stryjem, gdzie zwłoki, przywiezione z Bereźnicy, złożono w grobowcu rodzinnym, obok ciała śp. Alberta br. Brunickiego.

Na smutny obrzęd pogrzebowy zjechała się licznie rodzina nieboszczyka, okoliczni obywatele z prezesem Rady powiatowej, br. Zygmuntem Romaszkanem na czele, włościanie z sąsiednich dóbr br. Brunickich i stowarzyszenie stryjskiej „Gwiazdy“, które wystąpiło nader licznie, niosąc przed sobą sztandar, poświęcony tego lata przy założeniu tego stowarzyszenia rękodzielniczego, a ofiarowany mu przez ś. p. Józefa.

Po nabożeństwie, odprawionem przez licznie zgromadzone duchowieństwo obu obrządków, przemawiali nad trumną ks. Załoziecki, gr. kat. proboszcz z Harni i przyjaciel, szkolny kolega i sąsiad zmarłego, Włodzimierz książę Puzyna. Ten ostatni, wysoko podnosząc rodzinne i obywatelskie cnoty zmarłego, żegnał go w imieniu rodziny, przyjaciół, sąsiadów i znajomych, żegnał w imieniu powiatu, którego prezesem był zmarły przez dwie kadencje, żegnał w imieniu instytucyj filantropijnych i kulturnych powiatu, które wyposażał nieboszczyk hojną dłonią.

Świadkiem tego publiczny szpital stryjski, założony za urzędowania śp. br. Józefa Brunickiego w Radzie powiatowej i wyposażony przezeń datkiem 3.000 zł., świadkiem szkoła w Bereźnicy założona jego staraniem i również obdarzona zapisem 500 zł. świadkiem wreszcie rozliczne inne zakłady dobroczynne, dla których zmarły nie szczędził nigdy swej pracy i grosza.

W śród ogólnej, głębokiej żałoby spuszczono do grobowca zwłoki śp. Józefa, lecz pamięć jego zasług przełożyła go i pozostanie na długo w sercach jego współobywateli.

W sprawie protestu, wniesionego przez pp. Feliksa Dybusia i towarzyszy przeciw wyborom do lwowskiej Rady miejskiej, rozpisał Trybunał administracyjny w Wiedniu rozprawę jawną na dzień 29 listopada br. i wezwał na nią zarówno pozywających, pp Feliksa Dybusia i towarzyszy, jako też pozwaną gminę m. Lwowa przez jej pełnomocnika, adwokata dr. Juljusza Popiela.

Do Towarzystwa im. St. Staszica przystąpili w charakterze członków wspierających: Towarzystwo Wzajemna pomoc w Mąkowie, W. Mąkowski w Werdau w Saksonji, Karol Sławecki inżynier w Zgorzelicach na Szląsku, Ernest Adam słuchacz praw we Lwowie i Mieczysław Warmski, obywatel w Rożniatowie.

Jako członkowie zwyczajni: Marja Burzyńska we Lwowie, Łucjan Tołłoczko kasjer magistratu we Lwowie, Adolf Stroner naczelnik Izby obrachunkowej we Lwowie, Feliks Barański dzierżawca dóbr w Szeptycach, Stowarzyszenie straży och. ogn. w Oświęcimie, Kajetan Kummer dyrektor kasy oszcz. w Tarnowie, Mieczysław Pietrzycki kandydat adwokacki w Tarnowie, Helena hr. Miączyńska w Tarnowie, Stan. Kłotowski dyr. zakładu kąpielowego Rymanowie, Kazimierz Wejnarowski słuchacz medycyny w Krakowie, Wład Artwiński właściciel dóbr Cerekwi i Kółko rolnicze Bieńczycach pod Krakowem.

Ucieczki obłąkanych z zakładu Kulparkowskiego stają się coraz częstszemi. O dwu wypadkach wydalenia się chorych z tego zakładu, donosiliśmy w swoim czasie. Dowiadujemy się, że dwukrotnie uciekał stamtąd obłąkany Ignacy Szarwarski, a schwytany po pierwszej ucieczce dnia 8 b. m. potrafił we dwa dni później powtórnie zbiedz z zakładu.

Ofiara. Na rzecz ubogiej rodziny Czern. (ul. Kręta Nr. 10) nadesłał p. J. Witwicki z Mysłowa, p. Bednarow 1. Kwotę tę odesłaliśmy według powyższego adresu.

Z Krakowa donoszą, że na wniosek prezydenta tamtejszego wyższego sądu JE. Zborowskiego, zgodziło się ministerjum sprawiedliwości, skutkiem zwiększenia się agend sądowych sprawami propinacyjnemi na systemizowanie przy każdym sądzie kolegjalnym w zachodniej Galicji po jednej posadzie urzędników hipotecznych w X. randze. Dyrektor urzędu hipotecznego w Krakowie otrzymać ma VIII. rangę.

Jan Homulicki, b. słuchacz filozofji w Krakowie, i Marceli Wilczewski, b. uczeń szkoły rolniczej w Dublanach, obaj znani z procesu socjalistycznego, jaki się odbył niedawno we Lwowie, odstawieni zostali do granicy i wydani władzom rosyjskim jako dezerterzy z wojska rosyjskiego.

W Stanisławowie panuje ospa i dyfterja zwłaszcza między dziećmi. Tak donosi *Diło*.

Nasz korespondent stanisławowski pisze nam:

P. Ludwik Wierzbicki, znany zaszczytnie w najszerszych kołach jako orędownik szkolnictwa przemysłowego, wydał skromną broszurkę: „Szkoły ludowe w połączeniu z warsztatami rękodzielniczymi“, ale bardzo donośną na rozwój całego szkolnictwa ludowego w ogóle. Jako znawca ludu i jego potrzeb wykazuje p. Wierzbicki niezbędną potrzebę połączenia warsztatów rzemieślniczych ze szkołą ludową i udowadnia, że to jest jedyna droga należytego rozwoju i szkoły i przemysłu.

Tej genjalnej myśli niezawodnie przyklasnąłby był ś. p. nieodżałowany dr. Zyblikiewicz a pewny jestem, że dowody przytoczone na poparcie swego twierdzenia przez p. Wierzbickiego, trafią do serc ludzi szlachetnych i myślących, a słuszności twierdzeń zaprzeczą chyba ci, którzy zasklepieni w przesądach, poruszoną w *Przeglądzie* 7 lat temu myśl podobną przezemnie, mrzonką nazwali.

Oryginalna polemika wywiązała się w prasie rosyjskiej należącej do przeciwnych obozów: między liberałami a konserwatystami. Polemika ta wynikła z następującego zdarzenia:

W czasie tegorocznych zapisów uczniów do szkół gimnazjalnych nie przyjęto pewnego ucznia wyznania mojżeszowego, ponieważ miejsca dla żydów przeznaczone już były zajęte. Wówczas rodzice żydka oświadczyli, że ich syn przyjmie wiarę chrześciańską, i w rzeczy samej kazali go ochrzcić w prawosławnem wyznaniu. Neofita jednak pozostał nadal pod opieką rodziców i mieszkał w ich domu.

Władze szkolne zażądały, ażeby opuścił dom rodzicielski, a to na podstawie prawa, które uczniom wyznań chrześciańskich zabrania mieszkać u żyda.

Sprawa ta narobiła dużo hałasu. Prasa liberalna stanęła po stronie żydowskiej i utrzymywała, że różnica wyznania zbyt drobną jest przyczyną do tego, żeby władze szkolne opierając się na niej rozrywały naturalne związki rodzinne.

Konserwatywne dzienniki utrzymują zupełnie słusznie, że zmiana wyznania przez syna już i tak osłabiła, prawie zupełnie porwała te węzły; że dziwnem i cudackiem wydawać się musi chrześcianinowi mieszkanie pośród żydowskiej rodziny; że spotkać się on tam może tylko z poniewieraniem i wyśmiewaniem nowo przyjętej wiary.

„Chyba“ woła wkońcu *Cerkow. Wiestnik*, „że chrzest św. był tylko sposobem ominięcia przepisów rządowych i pomógł do wśliźnięcia się jednemu żydkowi więcej do gimnazjum. W takim razie rodzice za to szalbierstwo powinni być zupełnie słusznie ukarani przez odebranie im dziecka i oddanie go na wychowanie chrześcianom.“

Dla wyjaśnienia całej tej sprawy dodać winniśmy, że w Rosji jest ustawa, mocą której w każdym zakładzie naukowym może być żydów tylko 5 pr. ogólnej liczby uczniów.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Dwóch światów“, znanego dramatu Feuilleta, w zmienionej po części obsadzie, wypadło w ogóle szczęśliwie. Zajmująca treść i szlachetna tendencja utworu, znalazły bardzo dobrą interpretację, dzięki przedewszystkiem przedstawicielom ról głównych, a to pani Stachowiczowej, która świetnie odtworzyła postać Bianki, ten tak misternie przez Feuilleta skreślony typ „pięknej śpiącej w lesie“, oraz dzięki p. Woleńskiemu, który na sympatyczną rolę Oliviera, położył właściwie akcenta rodowej ambicji arystokraty i ciepłej serdeczności człowieka szlachetnego. Dobrze w całości wypadły role Ludwiki i Jerzego, ludzi nowego świata — „postępowego“, oddane przez pannę Pankiewiczównę i p. Zawadzkiego bardzo inteligentnie.

Słowo uznania należy się także pannie Cichockiej za oddaną z artystyczną miarą postać hrabiny.

Pp. Zboiński (Hoel) Walewski i Wysocki już dawniejszemi czasy doskonale z ról swych się wywiązali, nowym tylko w roli hr. de Peumarche'a był p. Szobert, który z pewną przesadą w charakterystyce oddał typ podupadłego arystokraty.

Miłem urozmaiceniem wieczora były w antraktach produkcje kapeli wojskowej pułku 30, która pod batutą kapelmistrza Rolla odegrała parę utworów tak ładnie, że publiczność hucznemi obdarzyła ją oklaskami.

Dziś w teatrze „Kapitan Fracassa“ operetka.

Jutro po południu wznowionem będzie widowisko „Hulaj dusza“ z nowemi po części dekoracjami i na nowo też po części scenizowane.

Jutro wieczorem danem będzie „Wesele landszturmisty“.

*** Nikita.** Koncert tej sławnej śpiewaczki, zwanej w Ameryce *La petite Louise Marguerite* i *The Miniature Patti*, która w swych występach w Paryżu, Londynie, Berlinie, Wiedniu i Petersburgu sławę europejską pozyskała, odbędzie się stanowczo dnia 25 listopada w sali Domu Narodnego. Z panną Nikitą wystąpią pod dyrekcją impresarja R. Strakosza także w tym koncercie wyborny pianista, Artur Friedheim, i wiolonczelista, Edward Rosé.

Program koncertu nader zajmujący. Panna Nikita śpiewać będzie arje Mozarta, Verdiego i pieśni Eckerta. P. Friedheim grać będzie przeważnie utwory Chopina i Liszta, a p. Rosé utwory Raffa, Davidowa i Poppera.

Część ekonomiczna.

= Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 12 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w stałem ale spokojnem usposobieniu. — Dowozy zboża bardzo są małe, dlatego nadchodzące partje znajdują zaraz łatwy odbyt po cenach stałych, ale z drugiej znowu strony utrzymuje się przekonanie, że z polepszeniem stanu dróg dowozy się zwiększą.

Z tego punktu widzenia wychodząc, młynarze nie widzą konieczności gromadzenia większych zapasów, a spekulanci uważają kupno za ryzykowne przy cenach teraźniejszych.

Na ważniejszych targowicach za granicą zapasy zaczynają się wzmagać; można się więc spodziewać, że kierunek zwyżkowy — który się tam w ostatnim czasie objawił — zostanie w dalszym rozwoju swym powstrzymany.

Płacono za pszenicę białą zł. 8.75 do 9.25, za czerwoną 8.75 do 9.25, za żółtą 8.70 do 9.20; za żyto 7.80 do 8.—, za jęczmień 7.50 do 8.50, za jęczmień na paszę 6.75 do 7.25, za owies 7.25 do 7.50 (z akcyzą); groch po 8 do 10 zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 14 listopada.

(*Z*) Wiadomości o nieustającem podnoszeniu się stopy prywatnego eskontu w Berlinie i stąd wypływające wróżby, że bank niemiecki znowu podwyższy stopę procentową, niepokoiły naszę spekulację, i skłaniały ją do dalszych realizowań. Nie wstrzymywały jej w tem rozumowania, że obecne przesilenie pieniężne w stolicy Niemiec, usprawiedliwione poniekąd nadmierną produkcją akcyjnych przedsiębiorstw i wyuzdaną grą giełdową, nie wynikło z upadłości lub zachwiania się większych firm finansowych, lecz powstało z powodu konkurencyjnej walki podczas emisji trzechprocentowej renty włoskiej, podczas której kilka matadorów finansowych Berlina postanowiło kosztem chociażby wielkim utrudnić przeciwnikom puszczenie w obieg tych obligów włoskich, a więc sztucznie wywoływał zniżkę kursów przez rzucanie na giełdę znacznych partyj efektów i przez podrożenie kredytu. Wierzono tym wyjaśnieniom tylko w połowie, bo silniejszemi były obawy o los spekulacji berlińskiej, przeładowanej interesami, przy rzeczywistej likwidacji, a w ślad tego ogarnęła zniżka wszystkie pola agend i zaznaczyła się reakcją kursów tak w efektach spekulacyjnych jak w rentach.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 309 25, węgier. 329 50, anglob. 145 —, uniony 238 25, bankvereiny 114·60, länderbanki 217 —, ludwiki 188·—, czerniowiec. 232·— renta papier. 85 35, srebrna 85·65, austrj. złota 108·70, papier. 100 45, węg. złota 100·90, papierowa 96 95

Ruble 1·25 zł.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uzasadniał p. Langie wniosek o utworzenie krajowej komisji dla spraw gospodarstwa krajowego. Uchwalono wniosek komisji gospodarczej z rezolucją do rządu popierającą prośbę o zakaz importu kartofli z Rosji; uchwalono wniosek komisji sanitarnej żądający wydania statutu dla zdrojowisk krajowych, wreszcie uchwalono preliminarze budżetowe dla szkoły lasowej i szkół rolniczych w Dublanach, tudzież kursu gorzelnictwa.

Dziś o godz. 8 posiedzenie wieczorne.

Telegramy „Przeglądu“.

Wadowice 16 listop. (pr.) Trybunał uchwalił wypłacać 12 konduktorom, oraz siedmiu najbiedniejszem z oskarżonych, będącym na wolnej stopie po 40 ct. dziennie z funduszu inkwizycyjnego. Dziś czytane są ostatnie karty aktu oskarżenia. Podczas czytania ustępów oskarżenia piętnujących znaczniejszych oskarżonych silnemi wyrazami, zaczęli niektórzy z nich okazywać niezadowolnienie, protestować. Petycja przysięgłych o dyety uzasadniona jest między innemi także tem, że jeden z nich tak jest ubogi, iż mieszkać musi w areszcie śledczym.

Rio de Janeiro *16 listopada. Wybuchła tu rewolucja, której celem obalenie rządu i proklamowanie republiki. Armja opanowała teren. Ministerjum podało się do dymisji. Prowizoryczny rząd złożyli Dafonseca i Benjamin Constant. Ministra marynarki zamordowano.*

Ateny 16 listopada. Doniesienia *Agencji Havas*: Szakira-Baszę odwołano, ponieważ nie zdołał stłumić rokoszu tureckiej załogi na Krecie.

Wiedeń 16 listopada. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem do Gödöllö.

Wiedeń 16 listopada. W sejmie wspomniał marszałek wśród oklasków, o zaszczytnej działalności burmistrza Uhla. Namiestnik przyłączył się imieniem rządu do tej manifestacji.

Poseł Vergani interpelował w sprawie ajencyj emigracyjnych w Wiedniu.

Namiestnik odpowiedział, że dochodzenie, jakie władze zarządziły, nie wykazały wprawdzie, aby ajencje te przekroczyły ustawy, jednakże na przyszłość będzie rząd śledził działalność tych ajencyj.

Bukareszt 16 listopada. *Agence roumaine* donosi, że gabinet Catargi podał się do dymisji, którą król przyjął i polecił jenerałowi Manu złożenie nowego gabinetu.

Konstantynopol 16 listopada. Sultan przyjął na audiencji ambasadora niemieckiego Radowitza, posławszy mu przedtem przez marszałka dworu wielką wstęgę i brylantową gwiazdę orderu Medżidże. To wyjątkowe odszczególnienie jest dowodem wielkiego sułtańskiego zadowolnienia z zasług położonych przez Radowitza około doprowadzenia do skutku podróży ces. Wilhelma do Stambułu. Radowitz odjeżdża w poniedziałek.

Monachjum 16 listopada. *Allg Zeitung* donosi, że rząd postanowił przy ewentualnem zaprzysiężeniu posłów nie zakładać swego veto przeciw jakiemuś zastrzeżeniu, jakieby poseł chciał zrobić przy składaniu przysięgi, natomiast nie dozwoli na połączenie tej roty przysięgi z zastrzeżeniem.

Toulon 16. listopada. Nowy minister marynarki zarządził, aby rozpoczętą budowę okrętów w jak najkrótszym czasie ukończono.

Drezno 16. listopada. *Drezdener Anzeiger* donosi, że kanclerz niemiecki zgodził się warunkowo na przywóz świń z Steinbruchu na tory drezdeńskie.

Kronstadt 16 listopada. Wieża kościoła reformowanego w Olah Ujfatu zawaliła się, przyczem sześcioro ludzi zostało zabitych, a czworo ciężko rannych.

Berlin 16 listopada. Parlament obradował dalej nad etatem ministerjum spraw wewnętrznych i załatwił wniosek Baumbacha w sprawie ograniczenia pracy kobiet i dzieci. Minister Boetticher mówił o pracy kobiet i dzieci tudzież o strejkach i przedłożył projekta ustaw o przymusie zapominających o swych obowiązkach familijnych robotników do wykonywania tych obowiązków i o posyłaniu uczniów rzemieślniczych do szkoły.

Windhorst oświadczył, że centrum głosować będzie przeciw wnioskowi Baumbacha, i zażądał ogłoszenia wyniku badań ankiety, ustanowionej w sprawie zmowy górników.

Belgrad 16 listopada. Podany przez dziennik urzędowy komunikat wyraża przekonanie, że celem podróży króla Milana do Belgradu były jedynie odwiedziny króla Aleksandra.

Sfery kompetentne zapewniają, że doniesienia dzienników o przyjściu do skutku pożyczki serbskiej w kwocie 25 miljonów są nieprawdziwe, gdyż nie postanowiono dotychczas ani terminu zaciągnięcia pożyczki, ani jej wysokości. Wysokość ta w każdym razie nie dosięgnie podanej sumy. Kontrakt w sprawie wykupna przez rząd kolei serbskich ratyfikowała dopiero wczoraj rada zawiadowcza byłego Towarzystwa kolejowego w Paryżu.

Paryż 16 listop. Depesza z Nowego Jorku zaprzecza wiadomości o śmierci ministra marynarki w Rio Janeiro. Minister ten otrzymał wprawdzie trzy ciężkie rany, ale życie jego nie jest zagrożone.

Sądzą tu, że w Brazylji przyjdzie zapewne do plebiscytu.

Lizbona 16 listop. Królowa powiła syna.

Budapeszt 16 listopada. Komisja ekonomiczna przyjęła projekt ustawy o markach ochronnych z poprawką, że maximum kary za przywłaszczenie wynosić ma nie 1000 ale 2000 złr. a maximum kwoty odszkodowania nie 3000 lecz 5000 zł.

Pola 16 listopada. Książę Henryk zwiedził arsenał morski, okręt „Arcyksiężna Stefania“ i okręt artylerzycki „Novarra“. Na tym okręcie odbyły się ćwiczenia i egzamin załogi. Wieczorem odbyła się uczta w kasynie marynarskiem. Gospodarz uczty admirał portowy Pitner wzniósł piękny toast na cześć cesarza Wilhelma. Książę Henryk odpowiedział mniej więcej w te słowa: „Nasamprzód za łaską Waszego monarchy, a potem skutkiem woli mojego Króla dozwolonem mi jest powitać was jako mych towarzyszy. Czynię to chętnie, a każdy z moich oficerów całem sercem was także wita. Jeżeli mężowie silnej woli i silnego charakteru dążą do tego samego celu, w takim razie wszystko osiągną. Jeżeli zaś dwa narody potężne swą siłą zbrojną i silnie złączą się w jeden sojusz, i jeżeli monarchowie tych narodów podają sobie braterską dłoń, czyż może im wtedy jaka siła się oprzeć? Ja przeczę temu. Książę wzniósł w końcu z głębi serca toast na cześć dostojnego i szlachetnego Cesarza austrjackiego. Toast ten przyjęto grzmiącemi okrzykami.

Paryż 16. listopada. Izba sprawdzała dalej wybory tych posłów, których wyboru nikt nie kwestjonował, przeto nie było żadnego zajścia. Dotychczas sprawdzono 448 wyborów. Książę Walii przybył tutaj.

Rząd oświadczy się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek, skoro biuro izby ostatecznie się ukonstytuuje. W oświadczeniu tem, podniesie rząd tę okoliczność, że wypełni życzenia uspokojenia kraju, spekulacyjną politykę zastąpi polityką rzeczową porzuci kwestje czysto polityczne, jak rewizja konstytucji i rozdział kościoła od państwa, i że przedłoży projekt ustawy o podatku gruntowym i podatku od napojów spirytusowych.

W końcu zażąda rząd uchwalenia mu wotum ufności, gdyż w przeciwnym razie ustąpi.

Z zbożowych targów

16 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.80 — 8 40	7 60—8 20	7·40— 8 —	7·90 — 8 50
Żyto	6.80 —7.15	6.50—7.—	6 40 — 6 8	6.65—7.25
Jęczmień	6·50—7.50	6.——7.25	6 50—8.—	6.50 — 8 —
Owies	6.90 —7.75	6.— 7 10	6 ——6 65	6 50 — 7 50
Groch	6.— 8 50	6 — 8 —	6 — 8 —	6 — 8 5
Wyka	5.15 5.50	4 80—5.25	0.—— 0 —	—.—
Rzepak	15 25 16.—	15.——.—	15.—16 —	15 50 16·—
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konicz. czer.	45 —65 —	—.—	—.—	—.—
Konicz. biała	—.—	—.—	—.—	—.—
Konicz. szwed.	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15 listopada godz 1 min 40

Akcje kredyt	311 15	Węg. kolej półn. wschodn.	187·—
Alpiny	99 20	Wiedeńskie losy kom.	143· 0
Kredyty węg.	330·75	Akcje tyton.	116·—
Anglobanki	145 50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	239·50	Elbethale	218·5
Ludwiki	188·50	Länderbanki	217·30
Nordbahny	259 50	Renta zł. węg.	101·10
Lombardy	131 50	Bankvereiny	114 80
Losy tureckie	40·45	Renta węg. pap.	97·05
Staatsbahny	239·50	Ruble	126·—
Czerniowieckie	232·—		

Usposobienie słabe.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządzca Walenty Hodak